Dziś! Kleska „Vatusałoka" w Sopocie str.

KURIER SPORTOWY

Cena 5 zł

Wychodzi w każdy poniedziałek i czwartek

ROK II | Bydgoszcz—Poznań—Łódź—Kraków—Katowice—Gdańsk—Gdynia—Szczecin—Warszawa, dnia 23. IX. do 25. IX. 1946 r. | NR 43

Kolczyński i Szymura najlepszymi punktami w Pradze

Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności, odbyło się uroczyste otwarcie pierwszych wszechsłowiańskich mistrzostw bokserskich w Pradze.

Otwarcie turnieju miało uroczysty charakter. Drużyny weszły na ring w porządku: ZSRR, Polska, Jugosławia, Czechosłowacja ze sztandarami na czele (Polski sztandar niósł Stasiak). Odegrano wszystkie cztery hymny przy skrzyżowanych bratersko sztandarach. Nastąpiły przemówienia przedstawiciela Min. Oświaty, miasta Pragi, dr Bielova, delegatów poszczególnych państw (w im. Polski Bielewicz). Wszystko to trwało ok. 40 min., w sali było gorąco nie do zniesienia.

Czesi byli najlepiej przygotowani kondycyjnie. Niespodziankę zgotowali Jugosłowianie. Nie są oni bynajmniej tak źli, jak ogólnie głoszono. Chłopcy walczą ambitnie i z zacięciem, technicznie niezgorzej, według włoskiej szkoły.

Wobec niemożności połączenia się w dniu wczorajszym z Pragą, nie możemy niestety Czytelników poinformować o przebiegu walk w trzecim dniu. Z dokładnym przebiegiem poszczególnych konkurencji zapoznamy naszych czytelników w czwartkowym numerze.

W drugim dniu turnieju rozegrano następujące spotkania: W wadze półśredniej Olejnik zremisował ze Skoudrikiem. Walkę tą mógł Polak wygrać. W wadze koguciej Grzywocz wygrał zdecydowanie z Rosjaninem Andrejewem. Natomiast Koziołek w wadze lekkiej przegrał z Sowlianskim oraz Niewadził skapitulował przed Livanskym (Cz.). Szymura przeszedł dalej bez walki, gdyż jego przeciwnik Netuka nie mógł walczyć z powodu kontuzji.

W pierwszym dniu walki rozpoczęły się od Segełowicza (ZSRR) i Gyuloy'a (Jugosławia). Zwyciężył Rosjanin w drugim starciu przez techn. k. o. Segałowicz bije mocno i Jugosłowianin idzie kilka razy na deski.

W koguciej *Grzywocz (P) remisuje ze Strbą (Cz).* W 1-szej rundzie Czech z miejsca ostro atakuje z odwrotnej pozycji, co dezorientuje Grzywocza, który bada i daje się trafić. W drugiej rundzie Grzywocz, wie jak bić. Celnie kontruje i pewnie wygrywa. W III-ej Grzywocz często trafia z pół dystansu otrzymuje jednak ostrzeżenie za klinczowanie. Runda ta stoi pod przewagą Polaka. Sędziowie orzekają remis.

Piórkowa przyniosła najbardziej emocjonujący moment Barbadoro (J) w ciągu 50 sek. posłał dwa razy na deskę Kniazjewa (ZSRR), za trzecim razem Rosjanin chce się podnieść, jednak sędzia Zapłatka zatrzymuje walkę i Jugosłowianin wygrywa przez k.o.

W lekkiej *Koziołek stoczył bardzo niełądną walkę z Kraliczkiem (Cz).* Wynik słusznie remisowy. Kraliczek był początkowo agresywniejszy później obaj walczyli nieczysto, kładli się na siebie, ciosy niecelne, to też publiczność znudzona zaczęła gwizdać.

W półśredn. Szczerbakow (ZSRR) wygrał na punkty za Skobrykiem (C). Z miejsca silne tempo narzucone przez Szczerbakówa, jednak Skobrik się odgryza. W II-ej rundzie częsta wymiana ciosów. W III-ej Czech przechodzi kryzys jednak łapie drugi oddech, ale i Szczerbakow często trafia.

Jedyne polskie zwycięstwo.

Walka *Kolczyńskiego z Titiczem* (J) bardzo ciekawa. Jugosłowianin dość dobry technicznie nadział się na kontry Kolki. Pod koniec rundy dostaje silny cios i jest lekko zamroczony.

W II-ej silne tempo, Kolczyński lokuje dużo, ale Jugosłowianin jest twardy i odporny. W III-ej Kolczyński wyraźnie zwalnia tempo, nie wysila się zbytnio. Jugosłowianin wraca do rogu na chwiejnych nogach.

W półciężkiej Netuka (Cz) remisuje z Czudinowem (ZSRR). W II-ej rundzie Netuka poszedł na deski do siedmiu. Rądziecki bokser jest bodajże najlepszym technikiem spośród swoich kolegów.

W ciężkiej zgrabny, szczupły Livanski (Cz) jest kontrastem przeciwnika jugosłowiańskiego Viraka, ważącego 107 kg. Jugosłowianin atakuje w II-ej rundzie ale Czech dobrze kontruje. W III-ej Czech ostro atakuje i ostatecznie wygrywa na punkty.

W drugiej części wieczoru przeżywamy najprzykrzejszą niespodziankę gdy *Stasiak walczy z muchą czeską Zacharą.* Łodzianin jest jak odmieniony, zapomniał całkowicie o pracy nóg. Czech walczy z odwrotnej pozycji i jest niesłychanie szybki w akcji. Ma on długie ręce i Stasiak nie umie przebić się przez gardę. Czech zademostrował duży repertuar ciosów, Stasiak kilka ładnych uników.

W koguciej Awdiejew (ZSRR) bije na punkty Pavlovica (J). Obaj słabi technicznie. Rosjanin ma silny cios.

W piórkowej *Ditr (Cz) wygrywa na punkty z Leczkowskim.* Polak zaczyna obiecująco, zbiera też liczne oklaski. Bije świetnie w zwarciu, ale po pewnym czasie daje się złapać i inkasuje niebezpieczną serię. Mimo to pierwszą wygrywa.

W II-ej traci głowę i walczy nieładnie chaotycznie. W III-ej otrzymuje ostrzeżenie za uderzenie głową. Często się kładzie i bije nieczysto. Zwycięstwo Czecha zupełnie zasłużone.

W lekkiej Greiner (ZSRR) bije Sovlańskiego (J). Greiner jest niezłym technikiem. Jugosłowianin wyraźnie wyczerpany. W III-ej duża przewaga Rosjanina.

Mieloch zwycięzcą w wyścigu o „Grand Prix" Bałtyku

150 km w 1 godz. 58 min.

GDYNIA (tel. wł.). Odbył się tu wyścig uliczny na trasie o długości 150 km przy 30 okrążeniach. W pierwszym okrążeniu wysunął się naprzód Nowacki z Rawicza, pędący jednak za nim Mieloch z Legii Warszawskiej prześcignął go na drugim okrążeniu i prowadził już do końca.

Mieloch przybył na metę w czasie 1 godz. 58 min. zdobywając Grand Prix Bałtyku.

Wicemistrze Grand Prix został p. Nowacki.

Nie obeszło się tu bez wypadku, któremu nieszczęśliwie uległ zawodnik SSN (Gdynia) Wiślicki, który przez cały czas ratował sytuację Wybrzeża. Oto wskutek niesportowego zachowania się publiczności, przebiegającej jezdnię wywrócił się i doznał poważnych obrażeń ciała, wskutek czego musiał się z zawodów wycofać.

Poza konkurencją startowały 3 maszyny z przyczepkami, z których pierwsze miejsce zajął Padzinas z NKS (Sopot) po przebyciu trasy 10 km na 2 okrążeniach w czasie 6 min. 44 sek.

Próba pobicia rekordu światowego przez Walasiewiczównę na 50 m nie powiodła się

Lekkoatleci Łodzi biją Śląsk 122:111

ŁÓDŹ (tel. wł.). Dwudniowe zawody lekkoatletyczne zapowiedziane jako trójmecz straciły na atrakcyjności z powodu nie przybycia Poznania. Poza konkurencją startowała rekordzistka świata Stanisława Walasiewiczówna, która w pierwszym dniu w biegu na 60 m była pierwsza z czasem 8,2. W skoku wdal osiągnęła wynik 5,01 m.

W drugim dniu zawodów Walasiewiczówna w biegu na 100 m zwyciężyła w czasie 12,2, po czym zaatakowała rekord świata na dyskansie 50 metrów.

Próba nie powiodła się, gdyż czas uzyskany przez Walasiewiczównę o 0,4 sek. gorszy od swego własnego rekordu.

W pierwszym dniu zawodów pogoda była fatalna (deszcz z wiatrem), co wpłynęło na obniżenie ogólnego poziomu. W drugim pogoda nieco lepsza przy porywistym wietrze. Organizacja zawodów nadal nie domagała. Konkurencje nie szły jedne za drugimi, a prowadzący impreze przez mikrofon speaker opowiadał takie bezsensowne czasami nietaktowne kawały że w drugim dniu zawodów omal nie doszło do zajścia z protestującą publicznością. Widzów w pierwszym dniu 2 tys. osób, w drugim 1.500.

Wyniki techniczne:

60 m pań: 1. Słomczewska (Ł) — 8,4, 2. Kałużowa (Śl.) — 8,6, 3. Paździorówna.

100 m panów: 1. Lipowski (Ł) — 11,5, 2. Poliński (Ł) — 11,6, 3. Szymoszek.

Kula panów: 1. 1. Prywer (Ł) — 13,61, 2. Grzelski (Ł) — 11 85, 3. Chmiel. Prywer jeden rzut miał 14,52 jednak przekroczony.

Skok wdal pań: 1. Przybylska (Ł) — 4,60, 2. Wajsówna (Śl.) — 4,56, 3. Pietrzykówna (Śl.).

1500 m: 1. Jórzak (Śl) — 4:21,8, 2. Niebora (Śl) — 4:26,8, 3. Jańczyk (Ł).

Oszczep panów: 1. Sędziolorz (Śl.) — 53,07, 2. Rytczak (Ł) — 50.48, 3. Chmiel (Śl.).

400 m panów: 1. Sysak (Ł) — 55,9, 2. Danielak (Śl) — 56,4, 3. Rzeźniczak

Dysk pań: 1. Wajs-Gretkiewicz (Ł) — 38,82, 2. Łażewska (Ł) — 32,09, 3. Regulanka (Śl.).

Tyczka: 1. Mucha (Śl.) — 3,20, 2. Sędzielorz — 3,10, 3. Maciaszczyk

800 m pań: 1. Noconiówna (Śl.) — 2:42,6 2 Wasilewska (Śl.) — 2:48 3. Głażewska (Ł). 4. Janikówna. To ostatnia dostała skurczu nogi na 300 m przed metą i nadzwyczajnym wysiłkiem woli doczołgała się do mety było nie stracić punktowanego miejsca mimo że kierownik zawodów nakazał jej zejście z bieżni.

4 × 100 panów: 1. Łódź — 46,0, 2. Śląsk — 47,0.

W pierwszym dniu punktacja męska przedstawiała się 37:37, w żeńskiej Łódź prowadziła 23:21.

200 m panów: 1. Syzmoszek (Śl.) — 23,8, 2. Poliński (Ł) — 24,0, 3. Danielak (Śl.).

W zwyż pań: 1. Weiss-Gretkiewiczowa 1,39, 2. Peskówna (Ł) 1,32, 3. Pankówna (Śl.).

Dysk panów: 1. Grzelski (Ł) 40.16, 2. Kuźmicki (Ł) 38,66, 3. Smeła (Śl.).

100 m pań: Słomczewska 13,3, 2. Kałużowa (Śl.) 13,5. 3. Paździorówna (Śl.).

Kula pań: 1. Weiss-Gretkiewiczowa (Ł) 11,40, 2. Regulanka (Śl.) 10.37, 3. Przybylska (Ł).

5.000 m: 1. Jurzak (Śl.) 16:02, 2. Jańczyk (Ł) 16:48, 8. Osoba (Śl.).

W dal panów: 1. Kuźmicki (Ł) 6,64, 2. Pawłowski (Ł) 6,35, 3. Szymoszek.

Oszczep pań: 1. Regulanka 31.10, 2. Sędzielorzówna 30.15, 3. Weiss-Grętkiewicz.

4 × 100 m pań: 1. Śląsk 55,1, 2. Łódź 55,9.

W zwyż panów: Rytych (Ł) 1,73 m, 2. Kuźmicki 1,66, 3. Nieroba (Śl.).

ŁKS—Celuloza Włocławek (Orzeł) 4:2 (1:1)

ŁÓDŹ (tel. wł.) Treningowe spotkanie piłkarskie przyniosło łatwe zwycięstwo gospodarzom, którzy niepotrzebnie lekceważyli przeciwnika, grając na styl i bez planu ŁKS wystąpił bez Barana. Zawiódł atak, którego poszczególni gracze z Łączem na czele chcieli wjechać z piłką do bramki przeciwnika.

W 10-ej minucie prowadzenie dla gości uzyskał środkowy napastnik. W 25-tej min. wyrównuje Łącz główką po kornerze bitym przez Hoggendorfa.

Po przerwie w 15-tej min. Patkolo wspaniale strzela z 20 m a z trudem odbity przez bramkarza strzał dobił rezerwowy Kołodziejczyk. W 28-mej min. Łącz podwyższył wynik na 3:1, a w 36-tej min. Łącz z wolnego strzelił czwartą bramkę.

Wynik dnia ustalili goście zdobywając w 41 min. przez prawego łącznika drugą bramkę. Sędzia p. Jańczyk dobry. Widzów 4 tysiące.

Drużynowe mistrzostwa okręgowe w Łodzi w boksie. „Zryw" pokonał „Wimę" 11:5 a w Piotrkowie Geyer tamtejszą Concordię 12:4.

KKS—„Cuiavia" 5:2 dla Cuiavii w piłce nożnej. Słabe zainteresowanie publiczności.

P...szawa — Śląsk 2:2 (1:0)

...nis osiągnięto po zacię... choć nieciekawej walce

KATOWICE (tel. wł.). Spotkanie o puchar Kałuży Warszawa zremisowała ze Śląskiem 2:2 (1:0).

Grę rozpoczyna Warszawa, która wylosowała boisko pod wiatr. Pierwsze minuty nie zapowiadały ostrego tempa, gra jest raczej chaotyczna, co odnosi się zwłaszcza od do drużyny śląskiej, której wypady wykazują brak współpracy. Najsłabiej wypadał atak, któremu brakło odpowiedniego kierownika. Najlepszą częścią drużyny była linia obrony, w której szczególnie wyróżniał się bramkarz Janik oraz prawy obrońca Michalski. Drużyna warszawska zaprezentowała się znacznie lepiej. Atak poparty przez doskonale grającą pomoc zagrażał raz po raz bramce Śląska.

Do przerwy gra jest nieciekawa; na początku napastnicy Śląska zaprzepaścili szereg sposobności, niektórych wręcz idealnych, do zdobycia bramki. W tym czasie groźny atak Warszawy przynosi w 16-stej min. gry prowadzenie ze strzału Ochmańskiego. W następnej minucie pomimo stale zmieniającej się sytuacji podbramkowej wynik do przerwy nie ulega zmianie.

Po zmianie stron gra zaosrzta się. W 10-tej min. Śląsk omal nie traci punktu, jednak doskonale broniący Janik znowu uratował sytuację. Atak Śląska w następnej chwili na bramkę Warszawy przynosi wyrównanie. Po kornerze Barańskiego Spodzieja w zamieszaniu podbramkowym wtłacza piłkę do bramki Warszawy. Jest 1:1.

Śląsk nie cieszy się długo sukcesem, gdyż w 4 minuty później nie obstawiony Łaźnicki strzela z 25 m i piłka grzęźnie w bramce. Akcja Śląska, zmierzająca do wyrównania, nie daje wyniku, mimo, że Warszawa ma znowu sposobność do zdobycia bramki, nie uzyskuje punktu, gdyż Janik broni naprawdę wspanile. Dopiero w ostatnich minutach gry sędzia dyktuje rzut karny za faul obrońcy warszawskiego, który przytrzymał za rękę w polu karnym Spodzieję. Przy niezwykle podnieconej atmosferze widowni Cieślik egzekwuje pewnie rzut karny, ustalając wynik dnia 2:2.

Widzów ok. 15.000 osób.

— **Druga reprezentacja Śląska** zremisowała z reprezentacją Bielska w stosunku 1:1 (1:1).

Kraków - Poznań 3:1 (2:0)

KRAKÓW (tel. wł.). Rozgreny na boisku Garbarni wobec 15.000 widzów ostatnie w tym roku w Krakowie zawody o puchar im. Józefa Kałuży zakończyły się zwycięstwem Krakowa 3:1 (2:0). Dryżyny Krakowa i Poznania wystąpiły w swych najlepszych składach.

Kraków wygrał na ogół zasłużenie chociaż nieco za wysoko. Wynik 3:2 odpowiadałby przebiegowi zawodów. Kraków zdobywa pierwszą bramkę Bielasa w 16-tej minucie a drugą w 24-tej.

Wieloboje pań i panów w Krakowie

KRAKÓW, (tel. wł.). W ramach lekkoatletycznego meczu żeńskiego RKS Legia i HKS Kraków odbyło się mistrzostwo okręgu krakowskiego w 10-boju panów i 5-boju pań. Dziesięciobój wygrał Skawina AZS uzyskując 4802 pkt. W pięcioboju pań wygrała Mitanowa (RKS Legia).

Kraków - Śląsk w tenisie

KRAKÓW (tel. wł.). Na kortach Cracovii odbył się dwudniowy mecz tenisowy Śląsk — Kraków. Mecz ten wygrał Śląsk 8:5. Osławiona drużyna Krakowa brakiem Szerencówny i Kraszewskiego. Mecz nie przyniósł żadnych niespodzianek. W meczu tym doszło do spotkania Bratka ze Skoneckim.

Wielki bieg w Bydgoszczy

Manifestacja sportowa ku czci ś.p. Kusocińskiego

Dnia 6 października o godzinie 12-ej odbędzie się w Bydgoszczy drugi z kolei bieg na przełaj, na trasie 3500 m im. Janusza Kusocińskiego o nagrodę przechodnią Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Oddziału Pomorskiego, zorganizowany przez Klub Sportowy „Grafika". przy Związku Zawodowym Pracowników Przemysłu Poligraficznego okręgu bydgoskiego.

Przewidziane są cenne nagrody. Oprócz tego każdy zawodnik, który ukończy bieg otrzyma dyplom pamiątkowy.

Zgłoszenia do biegu należy składać da dnia 3 października br. do administracji PZWS. Bydgoszcz, Jagiellońska nr 1. Bieg odbędzie się w dwóch konkurencjach: dla juniorów od 16-tu do 18-tu lat na trasie 1600 m i dla starszych, ponad 18 lat, na trasie 3500 m. Start i meta wyznaczone zostały przy „Domu Drukarza" ul. Dolina 3.

Zeszłorocznym zdobywcą nagrody przechodniej był Dzwonkowski, ZMW Włocławek.

TRASA BIEGU PRZEŁAJOWEGO
Jmieniem JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO

CZARNA DROGA
STAROSZKOLNA
WROCŁAWSKA
KANAŁ BYDGOSKI
KANAŁ BYDG
NAKIELSKA
Ułańska
DOLINA
START META
PLAC POZNAŃSKI
DOM DRUKARZA

Trasa biegu oznaczona linią przerywaną

Ludwików prowadzi bez straty punktów w mistrzostwach kl. C Kiel. OZPN

KIELCE. Rozgrywki mistrzowskie w klasie „C" Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej dobiegają końca. Na czele tabeli znajduje się KS Ludwików z Kielc, który do tej pory nie stracił ani jednego punktu mając na osiem gier 16 pkt. Dalsze miejsca zajmują: Zryw Kielce, Zeork Skarżysko, Kordian Bliżyn, Górnik Wiśniówka, Zorza Suchedniów i Funkcja Kielce. Najsłabszą z drużyn okazała się kielecka Funkcja, której braki są bardzo duże. Dość wyrównany poziom posiadają pozostałe zespoły, które niejednokrotnie zademonstrowały niezłe wyszkolenie techniczne i wysokie walory kondycyjne.

Ostatnie rozgrywki w klasie „C" Kiel. OZPN przyniosły następujące rezultaty: Kordian Bliżyn — Funkcja Kielce 3:0 w. o. Zeork Skarżysko — Kordian Bliżyn 2:0 (1:0), Ludwików Kielce — Funkcja Kielce 3:0 w. o., Zryw Kielce — Kordian Bliżyn 2:1 (1:1)..

W tej chwili tabela rozgrywek o mistrzostwo klasy „C" w Okr. Kieleckim przedstawia się następująco:

1. Luwików Kielce gier 8, pkt. 16:0 st. br. 36:7. 2. Zryw Kielce gier 8, pkt 10:6 st, br. 27:11. 3. Zeork Skarżysko gier 5, pkt. 8:2 14:3. 4. Kordian Bliżyn gier 7 pkt. 8:6 st. br. 19:12. 5. Górnik Wiśniówka gier 8, pkt. 7:9 st. br. 19:27. 6. Zorza Suchedniów gier 12, pkt. 5:19 st. br. 13:34. 7. Funkcja Kielce gier 8, pkt. 2:14 4:38.

Lekkoatletyczne eliminacje harcerzy

Na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy odbyły się eliminacyjne zawody Harcerstwa na harcerskie mistrzolekoatletyczne Pomorskiej Chorągwi stwa Polski w Krakowie. Wyniki byłyby lepsze, gdyby nie wilgotna bieżnia i rzutnia. Organizacja zawodów wzorowa, Uzyskano następujące wyniki:

SENIORZY: Bieg 100 m — 1. Buhl Z. — Bydgoszcz 11,4 s.; 2. Grzanka J. Bydg. 11,8; 3. Dąbrowski 12,00 s. 400 m. 1. Buhl Z. Bydg. 54,0; 2. Grzanka Bydg. 54,9; 3. Nowak M. Bydg. 57,5.

1500 m: 1. Nowak M. Bydg. 4.40,0; 2. Wierzbicki Bydg. 4.52,5; 3. Kaczmarek Bydg. 5.03,2.

5000 m: 1. Kurowski B. Bydg. 18.25,0; 2. Kossecki Bydg. 19.12,4. 4×100 m: 1. Bydgoszcz 47.8; 2. Bydgoszcz 2 druż. 50,8. Skok wdal: 1. Buhl Z. Bńdg. 5.75 m; 2. Wilkosz Grudziądz 5,60 m; 3. Gruszka A. Bydg. 5,15 m. Skok wzwyż: 1. Gruszka A. Bydg. 15,58 m; 2. Wilkosz Grudziądz 1,58 m; 3. Dąbrowski W. Bydg. 1,53 m. Kula: 1. Karliński Bydg. 9,97 m; 2. Nowak M. Bydgoszcz 9,22 m; 3. Lubojewski Bydgoszcz 8,84 m. Dysk: 1. Siuda I. Bydgoszcz 23,45 m; 2. Weinberg Bydg. 22,96 m; 2. Lubojemski Bydg. 22,93 m. Oszczep: 1. Weinberg Bydg. 36,25 m.; 2. Rychlewski Bydg. 35,20; 3. Kaczmarek Bydg. 33,55m.

JUNIORZY: 60 m. — 1. Lewandowski R. Bydg. 8,1; 2. Dudziak N. Bydg. 8,2; 3. Nawrocki H. 8,3. 1000 m: 1. Weinberg Bydg. 3.09,0; 2. Lewandowski R. 3.09,8; 3. Szpoper Bydg. 3.10,9. Kula: 1. Wyzgowski H. Bydg. 9,55; 2. Sadowski Bydg. 7,66 Skok w dal: 1. Weinberg Bydg. 5,40; 2. Nawrocki Bydg. 4,79. Skok wzwyż: 1. Weinberg Bydg. 1,54 m; 2. Rogoziński Bydg. 1,32; 3. Żak 1,32 m.

Mecze bokserskie w Inowrocławiu i Toruniu

Kolejarze inowrocławscy biją Chełmżyniaków 12:4

„Zjednoczenie" bydgoskie przegrywa z Gryfem toruńskim 5:11

Rozegrane w Inowrocławiu zawody bokserskie o mistrzostwo Pomorza między KKS a Legią z Chełmży zakończyły się wysokim zwycięstwem kolejarzy w stosunku 12:4.

Na wyróżnienie ze strony Inowrocławia zasługuje Szulc w wadze muszej oraz Zieliński w wadze półciężkiej. Obaj zawodnicy wykazali dobre przygotowanie techniczne.

Poszczególne wyniki walk przedstawiają się następująco (zawodnicy KKS-u na pierwszym miejscu):

Waga Musza: Szulc I nokautuje w I rundzie Beringa.

W wadze koguciej: Puszczykowski zwycięża na punkty Szałkowskiego.

W piórkowej: Mrozowski II pokonał na punkty Piotrowskiego.

W lekkiej: Mrozowski I przegrał z doskonałym juniorem Palińskim.

W półśredniej: Chodowski przegrywa na punkty do Cebulaka.

Średnia: zwycięstwo przyznano Wochelskiemu nad Wasiakiem.

W półciężkiej: Kawałek zwycięża na punkty Romanowa.

W ciężkiej: zwycięża przez techniczne k. o. Lutobarski w trzecim starciu.

Sędziował na ringu Rozmarynowski jak zwykle poprawnie, na punkty Kłosowski z Bydgoszczy.

*

Niespodzianką na bokserskich mistrzostwach Pomorza była przegrana KS Zjednoczenia (Bydgoszcz) z Gryfem (Toruń) w stosunku 5:11.

Wyniki techniczne zawodów (bydgoszczanie na pierwszym miejscu):

W wadze muszej Kłobuchowski wygrywa walkowerem. z powodu nadwagi Stasiaka.

W koguciej: Jóźwiak przegrywa niesłusznie z Grabowskim.

W piórkowej: Wypijewski poddaje się Krzemińskiemu w drugim starciu.

W wadze lekkiej: najlepszy zawodnik Pomorza Sowiński nokautuje ciosem w żołądek Głyszorskiego.

W półśredniej: Kaczorek nierozstrzygnął spotkania z Jaroszem.

W średniej: Bujarski przegrywa do Błędowskiego na punkty.

W półciężkiej: Pollak przegrywa ze słabo usposobionym w tym dniu Stockim.

W ciężkiej: b. reprezentant Polski Łukowski przegrywa według orzeczeń sędziego ze Zmorzyńskim. Łukowski po krótkim okresie treningu wypadł b. dobrze.

W ringu sędziował p. Lewicki z Torunia popełniając szereg błędów, na punkty p. Rogowski z Bydgoszczy.

Zryw - Krusze Ender 13:3

ŁÓDŹ (koresp. wł.). Wysokie zwycięstwo Zrywu w Pabianicach w drużynowych mistrzostwach Łodzi w boksie. W muszej Gumulak (Zryw) zremisował z Wallem (K. E.), w koguciej Czarnecki (Zr) otrzymał v. o., w piórkowej Grzybowski (Zryw) wypunktował Olejnika II (K. E.), w lekkiej Smaluch (K. E.) poddał się w trzecim starciu Woźniakiewiczowi (Zryw), w półśredniej Nowicki (K. E.) wygrał z Dębickim (Zryw), w średniej Unton (Zryw) nokautuje w trzeciej rundzie Trzcińskiego (K. E.), w półciężkiej Bednarz (Zryw) wypunkoaaw Łyżkowskiego (K. E.), w ciężkiej Kraszewski (K. E.) został znokautowany w trzeciej rundzie przez Kłodasa (Zryw).

Wisniewska startowała w barwach „Bałtyku"

W zawodach lekkoatletycznych jakie odbyły się ub. niedzieli w Tczewie w ramach 20-lecia KKS „Unii" wzięła udział m. in. Wiśniewska, występująca w barwach „Bałtyku". Ustanowiła ona nowy rekord okręgu gdańskiego w skoku wdal na 4.72.

Szczegóły dalsze jubileuszu KS „Unii" podamy w następnym numerze ze względu na wadliwe połączenie telefoniczne. (T)

Eliminacje w MO na spotkanie z Jugosłowianami

W dniach od 20 do 22 bm. na stadionie miejski mw Bydgoszczy odbyły się mistrzostwa lekkoatletyczne w strzelaniu i piłce nożnej Milicji Obywatelskiej okr. pomorskiego. Były to zarazem eliminacje przed zawodami Milicji z całej Polski w Warszawie, jakie odbędą się tam od 28 bm. do 6 października. W ostatnim dniu zawodów odbędzie się spotkanie reprezentacji krajowej MO z reprezentacją milicji jugosłowiańskiej z okazji przypadającego w tym dniu Dnia Milicjanta.

W piątkowym spotkaniu w piłkę nożną pomiędzy Grudziądzem a Włocławkiem wygrał Grudziądz 10:1 (2:1) i Bydgoszcz z Inowrocławiem 13:2 (6:0). Dnia następnego Grudziądz — Inowrocław 18:0 (14:0), a Bydgoszcz z Włocławkiem znowu wygrała 8:1 (4:1).

W niedzielę Inowrocław — Włocławek 3:0 walkowerem i Bydgoszcz — Grudziądz 3:0 również walkowerem. W spotktniu towarzyskim Bydgoszcz uzyskała z Grudziądzem 3:3 (2:1).

W zawodach strzeleckich uzyskano wyniki następujące:

Broń małokalibrowa, odległość 50 m: 1. Włocławek 265 pkt., 2 Grudziądz 237 pkt., 3. Szubin 234 pkt.

Pistolet: 1. Inowrocław 43 pkt., 2. Bydgoszcz i 3. Włocławek.

W lekkoatletyce: 100 m: 1. Zawadzki (Bdg.) 12,2, 2. Wakowski (Włc.) 12,4; 200 m: 1. Zawadzki — 27,9, 2. Zakrzewski (Grdz.) 28,0; 1500 m: 1. Kubiak (Tor.) 5:17,2, 2. Walczak (In.) 5:18,8; 3000 m: 1. Walczak 11,59, 2. Włodarczyk (Chojn.) 12,26.

Poza kunkursem młody zawodnik Harcerskiego KS-u z Bydgoszczy, Kurowski uzyskał na tym dystansie dobry wynik 9:55,3.

4×100 m: 1. Bydgoszcz 54,0, 2. Chojnice 55,5; skok w dal: Siemiątkowski (Wł.) 5,38, 2. Markowski 5,33 wzwyż: Siemiątkowski 1,70; pchnięcie kulą: Woźniak (Bdg.) 11,29, 2. Kielich (Bdg.) 10,44; rzut dyskiem: Kielich (Bdg.) 30,21, 2. Kilinik (Cheł.) 27,97; granatem: Markowski (Wł.) 72,49, 2. Kielich (Bdg.) 69,06.

GRUDZIĄDZ (tel. wł.). W rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Grudziądza. GKS pokonał po ostrej grze ambitną drużynę TUR 1:0 (1:0).

Zwycięską bramkę strzelił Brzeski.

W drugim spotkaniu „Wisła" zwyciężyła Milic. KS 6:0 (1:0. Przez cały czas przeważała „Wisła".

Bramki zdobyli: „Kajtek" 4, Blank i Jaworski. Widzów 3.500.

Szabo uległ młodemu Chychli

Klęska Węgrów w Gdyni

Incydenty z sędziami którymi są Polak i Węgier. – Polacy wygrywają 10:6

Red. Terlecki donosi z Gdyni:

Po spotkaniach w Poznaniu i Bydgoszczy reprezentacja pięściarska kolejarzy węgierskich „Vasasutok" stoczyła w sobotę walkę z reprezentacją Wybrzeża, przegrywając 10:6. Spotkanie to obfitowało w incydenty wynikłe na tle niesumiennych orzeczeń sędziów, krzywdzących zawodników. M. in. pokrzywdzony został Węgier Šugeti, walczący z Sowińskim, gdyż spotkanie to powinno było przynieść remis, a nie zwycięstwo Sowińskiemu. Węgier ostro zaprotestował, po dłuższej naradzie kierownictwo spotkania zadecydowało dalsze prowadzenie walk przy ustanowieniu jednak dwóch sędziów ringowych Polaka i Węgra, którzy sędziowali na zmianę. W ten sposób objęli stanowiska sędziowie ringowi Dobrzański i Ogry zaś punktowi Kugacz i Solay.

Obie drużyny zaprezentowały się b. słabo. Najciekawsze walki odbyły się w wadze piórkowej między Dobo i Antkiewiczem i w walce wagi półśredniej w której zwyciężył na punkty mistrza Węgier Szabo młody Chychło.

Spotkanie odbyło się w Sopocie w wielkiej hali sportowej, gdzie zgromadziło się do 6 tysięcy osób, zapełniając widownię do ostatniego miejsca na długi czas przed rozpoczęciem meczu. Ceremonia powitania zawodników miała b. uroczysty przebieg i nacechowana była serdecznością. Drużynę węgierską witał komendant MO i wręczył jej kierownikowi pięknie wykonany model samolotu, a poszczególni zawodnicy polscy po uściskaniu dłoni swym partnerom ofiarowali im modele statków polskich z bursztynu. Węgrzy po przemówieniu kierownika Erchegyi'ego wręczyli swym kolegom polskim wiązanki kwiatów. Publiczność biła niemilknące brawa. Po tym rozpoczęły się walki, których przebieg był następujący:

Waga musza: Szigeti — Sowiński. Przewaga techniczna Węgra. Sowiński idzie do zwarcia w walce nieczystej. W drugiej i trzeciej rundzie przewaga Węgra mimo, że sędzia przyznaje zwycięstwo na punkty Polakowi.

Kogucia: Ostr — Umiński. Walka nieciekawa. Węgier uderza Polaka nieprzepisowo. Umińskiego znoszą z ringu, a sędzia przyznaje zwycięstwo Umińskiego.

Piórkowa: Dobo Sandor — Antkiewicz. Ten ostatni zwycięża Węgra w 2 rundzie przez k. o.

Lekka: Horvath Gera — Zieliński. W pierwszej rundzie walka równorzędna, pod koniec drugiej Węgier pada na deski po otrzymaniu lewego sierpem. Wyliczenie go przerywa jednak gong, w 3-ciej rundzie przeważa Zieliński, który wygrywa na punkty.

Półśrednia Szabo — Chychlo. Mistrz Węgier musiał ulec młodemu zawodnikowi, który wprawdzie technicznie niewyrobiony okazuje się wytrzymałym i narzuca przeciwnikowi tempo. Chychło wygrywa na punkty.

Średnia: Ferens Kiss — Szymankiewicz. W 2-giej rundzie Szymankiewicz użył nieprawidłowego ciosu. Węgier padł na liny. Został wyliczony, jednak sędzia Węgier przyznał zwycięstwo Kissowi, co wywołało burzliwy protest sali.

Półciężka: Kapocsi — Gołębiowski: Węgier w walce tej wykazał swą wyższość techniczną i wygrał wysoko na punkty.

Ciężka: Istwan — Chistowski. W pierwszej minucie walk Chistowski dostaje silne uderzenie z prawej i pada na deski. Sędzia wylicza go i przyznaje zwycięstwo Węgrowi przez k. o.

Ogólny wynik meczu **10:6 dla Polaków.**

Warszawa bije Wrocław

WROCŁAW. Mecz pływacki Warszawa—Wrocław zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 41:24. Jest to punktacja nieoficjalna. Rozegrano tylko konkurencje męskie. Barwy Wrocławia reprezentowali zawodnicy AZS i KS.

Wyniki techniczne 100 m styl grzbietowym: 1. Przybylski (Wa) 1:30,1, 2. Czuperski (Wa) 1.30,2 100 m styl. klas.: 1. Brzozowski (Wa) 1.28,4, 2. Szczupko (Wa) 1.29,6, 100 m. styl dow.: 1. Cypel (Wa) 1:0,5, 2. Oleniek (Wr) .13. Sztafeta 3×100 st. ziem.: 1. Warszawa 4.28, 2.. Wrocław 4:344 Sztafeta 5×50 st. dow.: 1. Wrocław 2:47,4 2. Warszawa 2:47,5.

W meczu piłki wodnej Warszawa pokonała Wrocław 3:2 (1:1).

CKS remisuje z Legią (Warszawa) 3:3 (2:2)

CZĘSTOCHOWA. Mecz należał do najciekawszych wydarzeń sezonu piłkarskiego i dostarczył wielu emocyj zgromadzonym pomimo powszedniego dnia 4.000 widzom, a to dzięki efektownej pod względem technicznym grze gości, a przede wszystkim dzięki remisowi, jaki zdołała uzyskać drużyna CKS z jednym z czołowych zespołów stolicy.

Do sukcesu tego przyczyniła się ogromnie ambitna gra całej jedenastki częstochowskiej, która ustępując wyraźnie Legii pod względem opanowania piłki oraz taktyki walczyła ofiarnie w ciągu całych 90 minut, a w końcowym kwadransie pod wpływem dopingu publiczności zdobyła przewagę, siejąc zamieszanie na tyłach Legii, co dla tej ostatniej omal nie skończyło się katastrofą.

Prowadzenie dla CKS uzyskał w 11 minucie Bojanek, wykorzystując przytomnie podanie Zalasa. Legia posiada inicjatywę i panuje nad grą, CKS natomiast zdobywa się tylko na wypady i podczas jednego z nich Heine stacza zwycięski pojedynek z Waksmanem oddając piłkę Bojankowi, który lokuje po raz drugi piłkę w bramce Legii. W dwie minuty później przebija się pięknie Cyganik i zdobywa pierwszą bramkę dla Legii. Liczne dalsze ataki wojskowych przynoszą jedynie bramkę wyrównującą, której autorem jest Szymański. Dwa niebezpieczne przeboje Heinego i Zalasa kończą się strzałami w aut.

Druga połowa rozpoczyna się od niebezpiecznych akcyj napadu Legii, jednak wspaniale usposobiony tego dnia Krzyk ratuje wszystkie strzały, by dopiero w 19 minucie skapitulować po przeboju Kochuta. Jeszcze przez 10 minut trwa przewaga gości, później jednak dochodzi do głosu CKS — atak jego raz po raz dociera na pole karne Legii, stwarzając tam groźne momenty. Czterotysięczna widownia zaczyna szalony doping, który nie pozostaje bez rezultatu — w 38 min. Zalas otrzymawszy piłkę od Heinego mija Żelińskiego i strzela w róg — piłka bita fałszerzem wyskakuje z rąk Andrzejkiewicza i wpada do siatki. Tyły Legii zaczynają grać teraz chaotycznie, ale napastnicy CKS-u marnują sposobność zdobycia zwycięskiej bramki.

Najlepszą linią Legii była pomoc Krzymowski — Szczurek — Waśko. Atak grał pięknie dla oka, lecz nieproduktywnie.

W CKS-ie wybijało się trio obronne Świtała — Kuśmierczyk — Krzyk, poza tym cała drużyna miała b. dobry dzień.

Sędzia Sowała popełnił początkowo parę błędów na niekorzyść gości, potem jednak stanął na wysokości zadania.

Publicyści sportowi we własnej organizacji

Doniosłe wydarzenie dla sportu Pomorza

BYDGOSZCZ (obsł. wł.). W niedzielę 22 bm. w Bydgoszczy odbyło się zebranie konstytucyjne sekcji sportowej przy okr. pomorskim Zw. Zaw. Dziennikarzy, zwołane przez czynny już od kilku tygodni komitet organizacyjny. Zebranie to, a ściślej zjazd zgromadził prócz miejscowych publicystów sportowych z Bydgoszczy, także kolegów z Pomorza oraz przedstawicieli władz w osobach dyrektora Wojew. Państw. Rady PW i WF p. **Matuszewskiego,** prezesa **Lehmanna** delegata kdta garnizonu wojskowego Bydgoszczy por. **Danowskiego,** radcy **Gapińskiego** z zarządu miasta i starosty powiatowego p. **Michalskiego.** Każdy z nich w wygłoszonym na wstępie zjazdu przemówieniu dawał wyraz swemu stosunkowi do sportu i jego prasy. Podkreślano, że na prasie ciążą dzisiaj szczególnie wielke obowiązki jako — że użyjemy tu słów dyr. Lehmanna — na ambasadorze pośredniczącym pomiędzy społeczeństwem a sportowcami, pomiędzy którymi to stronami brak jeszcze całkowitego zrozumienia wzajemnego interesu, będącego przecież interesem Narodu i Państwa, aby młodzież nasza — która najwięcej oddaje się sportowi i która w czasie morderczej okupacji była zatruwana złem i kłamstwem poprzez sport ukochała Piękno, Dobro i Prawdę.

Zjazdowi przewodniczył z ramienia zarządu okr. ZZD kol. Andrzej Trella, sprawozdanie z dotychczasowej działalności komittetu organizacyjnego Sekcji składał jej inicjator i założyciel, redaktor nacz. naszego pisma kol. **Andrzej Kłyszyński,** który pierwszy dał wyraz swemu zrozumieniu roli sportu w Polsce i za co liczni mówcy wraz z przewodniczącym kol. red. Trellą składali mu wyrazy uznania za poniesiony trud i poświęcenie.

Będąca dopiero w organizacji sekcja zdołała skupić różnego rodzaju publicystów sportowych i urządziła szereg imprez, mających na celu propagandę sportu, jak mecz oldboyów w piłkę nożną i żywy dziennik sportowy. Na utworzenie sekcji zarząd okr. ZZD wyraził swą zgodę, a świat sportowy Bydgoszczy przyjął to ze wzruszającym zadowoleniem, gdyż dziennikarze sportowcy to publicyści o odrębnej specjalności pisarskiej; to wymagało zrzeszenia ich w osobnej organizacji. Przyjęty następnie regulamin sekcji przewiduje, że członkami jej być mogą zajmujący się sportem dziennikarze zawodowi, zrzeszeni w ZZD i osoby postronne, w ZZD nie zrzeszone lecz zajmujące się publicystyką sportową pobocznie. Przyjęcie tych ostatnich do sekcji lub skreślenie z listy członków następuje za aprobatą zarządu okręgowego ZZD w Bydgoszczy. Członkowie ci, jako nadzwyczajni, nie wchodzą do zarządu sekcji, jednak mają prawo głosowania.

W wyborach władz do zarządu weszli kol. kol. Paweł Dunin — przewodniczący, Józef Kołodziejczyk — zast. przewodn., Tadeusz Jabłoński — sekretarz, Bolesław Łukaszewicz — skarbnik i Czesław Andrzejkowicz — ławnik; do komisji rewizyjnej powołano kol. kol. Józefa Kruszonę (przewodn.) oraz Edwarda Rogowskiego i Kazimierza Drożniakiewicza. Założyciel i posiadający największy wkład pracy w organizację sekcji kol. Kłyszyński zrezygnował ze swej kandydatury do zarządu, czym sprawił przykrą niespodziankę uczestnikom zjazdu.

Ustalono, że wpisowe od nowowstępujących członków w wysokości zł 100, składka miesięczna, obowiązująca wszystkich, zł 50 i powzięto uchwałę o konieczności mandatu członkowskiego dla dziennikarzy w Państw. Radzie PW i WF.

Po zjeździe odbył się obiad koleżeński w hot. „Gastronomia", wieczorem uczestnicy zjazdu byli obecni w „Tęczy" na żywym dzienniku sportowym pt. „Kaczy Kuper", urządzonym przez komitet organizacyjny Sekcji.

W toku obrad uczczono pamięć kolegów — sportowych dziennikarzy, poległych za wolność, a których nazwiska wymienił kol. Kołodziejczyk, prezes dziennikarzy sportowych do r. 1939.

(Ł)

Kulawik zawodowcem

RZYM. Prasa włoska donosi, że doskonały przed wojną piłkarz polski, Ślązak Kulawik, który był żołnierzem II korpusu we Włoszech, po zdemobilizowaniu korpusu pozostał we Włoszech i podpisał umowę z klubem Lazio w Rzymie na przejście na zawodostwo.

Kulawik będzie grał na lewym łączniku przy boku Austriaka Koeniga i Jugosłowianina Manoli. Przez podpisanie umowy Ślązak automatycznie stał się zawodowcem piłkarskim. Pensja Kulawika wynosić będzie 25 tysięcy lirów miesięcznie, prócz tego otrzymał on 250.000 lirów jednorazowo na urządzenie się. Kulawik poważnie przygotował się do występów w barwach drużyny rzymskiej, przeprowadzając systematyczny kilkumiesięczny trening kondycyjny i techniczny. W okresie tym poddał on również operacji usunięcia żylaków. Jak wiadomo w Lazzio — który jest czołowym klubem pierwszej zawodowej legii włoskiej — występował przez długi czas słynny środkowy napastnik włoski Piola.

Inny doskonały przed wojną piłkarz śląski i reprezentant polski Cebula, którego losy wojny zagnały na ziemię włoską przeszedł również na zawodowstwo i podpisał umowę z klubem piłkarskim „Anconitana". Będzie on zarabiał 20.000 lirów miesięcznie.

Regaty żeglarskie

29 bm. na torze regatowym w Brdyujściu odbędą się VIII międzyklubowe regaty żeglarskie o mistrzostwo miasta Bydgoszczy. Regaty urządza 16 Harcerska Drużyna Żeglarska im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Bydgoszczy z polecenia Miejskiego Urzędu Wychowania w Bydgoszczy.

Zgłoszenia do regat należy nadsyłać do 25 bm. pod adresem Alfons Gruse, Bydgoszcz, ul. Zduny 11/1.

W czasie trwania regat obowiązują przepisy PZZ.

Wysokość wpisowego wynosi 50 zł od jachtu do każdego biegu, którą to kwotę należy uiścić razem ze zgłoszeniem.

— **Na odbudowę Warszawy** odbyły się w Częstochowie ub. niedzieli 2 mecze piłkarskie pomiędzy miejscowymi drużynami KKS i Legionem oraz Victorią i CKS. oba mecze zakończono remisem 3:3 (1:3) KKS—Legion i 4:4 (1:3) Victoria—CKS. (g)

— **Pierwszy wyścig kolarski** po wojnie o mistrzostwo Częstochowy, urządzony ub. niedzieli na szosie 50 km przyniósł zwycięstwo Ławczykowi, (Victoria) w czasie 1 godz. 24 min. (g)

Lekkoatletyczne mistrzostwa ZSRR

MOSKWA. Tegoroczne lekkoatletyczne mistrzostwa ZSRR odbyły się w Dniepropetrowsku. W przedbiegach Karakułow osiągnął w biegu na 100 m czas 10,6, w finale natomiast uzyskał czas 11 sek. Wyniki techniczne są następujące:

PANOWIE: 500 m — 1. Wanin (Moskwa) 15:19,4; 2. Tiulewicz (M) — 15:30,4; wzwyż — 1. Rysanow — 185 cm; 2. Afanasiew — 185; 3. Rochlin — 185; oszczep — 1. Antipiew — ć1,54; 2. Aleksiejew — 60,65; 3. Issak — 60,14; 800 m — Pugaczewski — 1:55,6; 100 m — 1. Karakułow — 11 sek.; kula — 1. Lipp 16,62; 2. Tytjewicz — 14,49 m.

PANIE: dysk — 1. Dumbadze — 46,63; 2. Majuczja — 40,66; 6. Toczienowa 40, 02; 100 m — 1. Siecznowa — 12,1; 2. Duchowicz — 12,5; wzwyż — 1. Czudina — 155 cm; 2. Fekina — 150 cm; 3. Kanaki — 150 cm.

W grupie juniorów na uwagę zasługuje: 110 płotki (91,4 cm) Luniew 15 sek:; skok wdal — Sanadze 650 cm, Osinow 642.

W grupie dziewcząt w skoku wdal Borodina osiągnęła 512 cm.

Hansene biegnie 1.500 m.

PARYŻ (obsł. wł.) W Strassburgu odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Francuzów, Szwajcarów, Belgów i Luksemburczyków. Drużynowe zawody wygrała Francja.

Na 1.500 m zwyciężył Francuz Hansene w 3,48,5, bijąc tym samym stary rekord francuski, który należał do słynnego biegacza Ladoumegue'a i wynosił 3,48,2 min. Na 110 m przez płotki Francuz Marie osiągnął 14,9; na 800 m Chefthotel — Francja w 1,54,7. Dysk wygrał Kirstetter — Francja 44,17. 100 m Ballou — Francja 10,7. 400 m Lunisse — Francja 48,9. 3.000 m Reiff — Belgia 8,20,2. 100 m juniorów — Francuzka Corlat 26,1. W młocie zwyciężył Francuz Legrain 54,42.

CONCORDIA (Piotrków) — WIMA 16:0 v. o.

Walki towarzyskie dały wynik 9:5 dla Piotrkowa

ŁÓDŹ (koresp. wł.). Wima oddała drugi z kolei walkower, z powodu niekompletnego składu drużyny. Walki towarzyskie: Musza: Brzóska (Concordia) zremisował z Pogorzelskim (Wima). Kogucia: Borowiecki (Conc.) znokautował Webera (Wima), Piórkowa: Nowicki (Wima) wygrał przez poddanie się Maciejczyka (Conc.). Lekka: Kawczyński (Wima) wypunktował Pietrusiewicza (Conc.) W półśredniej, średniej i półciężkiej zwyciężyli zawodnicy Concordii, przy czym w półciężkiej Pełka (Concordia) znokautował Barana (Wima).

16.000 czynnych piłkarzy na Węgrzech

520 drużyn jest zrzeszonych w związku

Od naszego korespondenta budapesztańskiego red. Stefana Bielickiego otrzymaliśmy obszerną korespondencję o sporcie węgierskim: Węgierski Związek Koszykówki (na Węgrzech istnieje jako odrębny związek) uchwalił na ostatnim zebraniu zarządu, że zespoły koszykówki męskiej zostaną podzielone na dwie ligi. Tak w 1-szej, jak i 2-giej lidze weźmie udział po 16 drużyn stołecznych i prowincjonalnych. Mistrzostwo Węgier na rok 1945/46 zdobyła drużyna BKTE w składzie: Németh, dr Bajári, Velkei, Bánkuti oraz Kardos. Wicemistrzem został zespół Elöre SE w składzie: Äcs, Királyhidi, Kassai, Benkö oraz Lehoczky. Reprezentacja Węgier na tegorocznych mistrzostwach Europy w Genewie składała się z zawodników wspomnianych dwóch klubów oraz Vadászi'ego z klubu MAFC.

Na zawodach pływackich zorganizowanych przez budapeszteński klub policyjny BRE padły następujące godne uwagi wyniki:

100 m st. dow. pan.: 1. Vámos (UTE) 1: 12,2, 2. Nowák Ilona (MMUE) 1:12,4, 3. Litomericzky (MMUE) 1:13,6. 100 m. st. grzb. pan.: 1. Nowák Ilona (MMUE) 1:29,4, 2. Litomeryczky (MMUE) 1:32.4, 3. Felhös (MMUE) 1:35,4; 200 m. st. dow. panów: 1. Tátos (ETC) 2:18,6, 2. Csuvik (MTK) 2:20,2, 3. Cassai (MMUE) 2:34,6; 200 m. st. klas. panów: 1. Hedvig (MMUE) 2:54,6, 2. Sárszegi (UTE) 3:00,2, 3. Kerényi (UTE) 3:03,2, 100 m. st. grzb. panów: 1. Szatmári (UTE) 1:15,4, 2. Galambos (UTE) 1:16.8, 3. Gyöngyösi (UTE) 1:17,4.

Na Węgrzech jest w chwili obecnej 520 drużyn zrzeszonych w Węgierskim Związku Piłki Nożnej oraz 16.000 czynnych graczy. Główny nacisk kładzie Związek na kluby robotnicze, które wykazują największą ruchliwość, jeśli chodzi o poruszenie mas i zachęcenie ich do uprawiania tego sportu, co niewątpliwie przyczyni się również do podniesienia wartości jakościowej piłki nożnej na Węgrzech. Najlepszą formę wykazuje nadal drużyna Ujpestu, która zdobyła zresztą zasłużenie tegoroczne mistrzostwo 1-szej ligi węgierskiej, dystansując zdecydowanie swych groźnych przeciwników, jak Ferencváros, MTK, Kispest, Vasas i Csepel. W ubiegłą niedzielę został zakończony turniej wieczorny rozegrany przy sztucznym świetle reflektorów. W turnieju tym, w którym wzięło udział 8 najlepszych drużyn węgierskich za wyjątkiem Ferencvárosu, zwyciężył zespół Ujpestu, bijąc w finale świetnie dysponowany Kispest w stosunku 5:2 (3:1). Kispest wyeliminował w półfinale drużynę MTK, uzyskając wynik 4:1 (2:1), udowadniając tym samym, że jest w obecnej chwili najlepszym zespołem po Ujpeszcie i Ferencvárosu. Składy drużyn obu finalistów były następujące: Ujpest: Tóth — Laborcz, Balogh II — Horváth, Nagymarosi, Kirádi — Várnai, Zsengellér, Szücs, Szusza i Egresi. Kispest: Kiss — Herédi, Szalay — Zalai, Patyi, Bozsik — Puskás, Mészáros, Budai, Béres i Kincses.

Początek rozgrywek o mistrzostwo 1-szej i 2-giej ligi piłkarskiej został ustalony na dzień 1-szego września. Rozgrywki w 1-szej lidze wyłonią za kilka miesięcy nowego mistrza piłkarskiego Węgier na rok 1946/47.

W pierwszym dniu zawodów wioślarskich o tytuły mistrzowskie Węgier padły następujące wyniki:.

Jedynki panów: 1. Király (Hitelbank) o przeszło 100 m, 2. Hautzinger (Pannonia), 3. Szabó (Hungária); Czwórki ze sternikiem: 1. Hungária (Grieger, Farkas, Bartók i Eder, sternik: Latinovics (o 1½ dług.), 2. FTC, 3. Pannonia; Dwójka bez sternika: 1. FTC (Sándor i Bozsár) o 3½ długości, 2. Hitelbank, 3. Pannonia; Czwórka bez sternika: 1. Hugária (Grieger, Farkas, Bartók i Eder) zaledwie o 1 m, 2. Pannonia, 3. FTC; Jedynka pań: 1. Verényi (Juventus) o 3 dług., 2. Mészáros (Juventus), 3. Lél (Juventus)

Rozegrane w Budapeszcie mistrzostwa pływackie na rok 1946 przyniosły kilka bardzo dobrych wyników. Najbardziej godnym podkreślenia jest czas uzyskany przez Tátosa i Kádasa w biegu „martwym" na 400 m stylem dowolnym. Czas uzyskany przez obu zawodników wynosił 4:52,6, co predestynuje ich do miana najlepszych pływaków Europy obok Francuza Aleksandra Jany.

Czołowy klub piłkarski — MTK został zaproszony przez drużynę francuską Stade Francaise na 5 października br. do Paryża.

Tegoroczny mistrz piłkarski Węgier — Ujpest zwyciężył w turnieju wieczornym, rozegranym przy świetle reflektorów, bijąc w finale zespół Kispestu w stosunku 5:2 (3:1) Zawodom tym przyglądało się ponad 20.000 widzów.

Na zawodach lekkoatletycznych rozegranych między reprezentacjami Budapesztu i prowincji, zakończonych zwycięstwem zawodników prowincjonalnych w stosunku 101:86, uzyskano następujące wyniki: 100 m — 11.0; skok o tyczce — 3.50; 1500 m — 4.03,6; 110 m przez płotki — 16.3; rzut dyskiem — 45.05; trójskok — 13.22; 400 m — 52.4; rzut oszczepem — 55.73; rzut młotem — 45.58; 400 m przez płotki — 58.7; skok wzwyż — 1.80; 200 m — 23.4; 800 m — 1:58; rzut kulą — 13.81; skok w dal — 6.60; 5000 m — 15.38. W zawodach powyższych nie wzięli udziału najlepsi lekkoatleci węgierscy, startujący w tym czasie na mistrzostwach Europy w Oslo.

W związku z przewidzianym startem doskonałego crawlisty węgierskiego Tátosa we Francji, gdzie przeciwnikiem jego będzie mistrz Europy Aleksander Jany, prasa budapesztańska przewiduje pobicie dotychczasowego rekordu europejskiego na dystansie 800 m. Wyniki uzyskane przez obu zawodników bez konkurencji na tym dystansie są następujące: Jany — 10:15.6, Tátos — 10:18.6. Przewaga Jany'ego na dystansie 100 m (56.7) i 200 (2:09.8) nie ulega wątpliwości, lecz wynik uzyskany przez Tátosa na 400 m (4:48.0) przemawia raczej za jego zwycięstwem na tym dystansie, a co za tym idzie — daje mu również większe szanse na dystansie 800 m. Wyniki podane w nawiasach są rekordami Europy ustanowionymi przez wspomnianych zawodników. Charakterystyczną rzeczą jest, że obydwaj zawodnicy są bardzo wysocy oraz mają duże dłonie i stopy. Jany jednak przewyższa Tátosa pod względem warunków fizycznych, a przede wszystkim jest młodszy od niego. Francuz ma 17 lat, 190 m wzrostu, waży 90 kg i nosi 46-ty numer trzewika.

Bilans mistrzostw piłkarskich Węgier. Węgierski sport piłkarski zakończył niedawno swe drugie mistrzostwa po wojnie, które już miały charakter ogólnokrajowy, gdyż wzięły w nich udział także wszystkie najlepsze zespoły prowincjonalne. Jest to niewątpliwie wielki sukces, jeśli weźmiemy pod uwagę, że liczne państwa znacznie lepiej sytuowane gospodarczo nie miały odwagi zorganizować mistrzostw krajowych, obawiając się niepowodzenia pod względem finansowym i moralnym. Nie ulega wątpliwości, że drużyna Ujpestu w zupełności zasłużyła na tytuł mistrzowski, gdyż była zespołem najrówniej grającym i mającym najlepsze wyszkolenie piłkarskie. Uzyskała ona mistrzostwo w sposób naprawdę imponujący, dystansując swych współzawodników zdecydowanie. Również drugie miejsce drużyny Vasas jest całkowicie zasłużone. Miała ona kilka słabszych występów, lecz może się wykazać imponującym zwycięstwem w turnieju o puchar prezydenta republiki węgierskiej — Tildi'ego oraz trzykrotnym pokonaniu Ferencvárosu. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna Csepel, która obok doskonałych sukcesów ma również do zanotowania poważne klęski. Fabryczna ta drużyna rozporządzała pierwszorzędną linią ataku, czego absolutnie nie można powiedzieć o liniach obronnych. Czwarty z kolei Szeged udowodnił, że jest najlepszą drużyną prowincjonalną. Klub ten miał jednak dużo szczęścia w rozgrywkach, a zespół jego jest bardzo niewyrównany, mając obok klasowych graczy również jednostki dalece odbiegające od ogólnego poziomu drużyny. Drużyna Ferencvárosu musiała się zadowolić piątym miejscem, a przyczyny tego należy szukać przede wszystkim w braku rezerw i ucieczce kilku jej graczy do Czechosłowacji w ciągu sezonu. Następną z kolei drużyna MTK rozporządzała na początku mistrzostw doskonałym materiałem, lecz — podobnie jak Ferencváros — padła ofiarą słowackich „handlarzy żywym towarem". Był okres, kiedy drużynie groziło widmo spadku do II-giej ligi, lecz szczęśliwe opanowanie przykrej sytuacji i ambitny zryw zaoszczędziły jej tej przykrości. Siódme miejsce zajęła drużyna prowincjonalna kolejowego klubu sportowego z Debrecenu — DVSC. Zaszczytne to miejsce zawdzięcza ona jedynie 4-em punktom zdobytym walkowerem na ostatniej w tabeli drużynie Haladás. Drużyna SzAC-u, posiadająca ósmą lokatę, może wykazać się takimi sukcesami, jak pokonanie Ferencvárosu, Ujpestu oraz MTK, co zawdzięcza głównie swemu świetnemu napastnikowi Deákowi. Szanse tej drużyny zależały zawsze od dyspozycji strzałowej wspomnianego piłkarza. Przedostatnie miejsce zajął niespodziewanie Kispest — drużyna o dawnej tradycji piłkarskiej. Nie ulega wątpliwości, że zespół ten sprawił największą niespodziankę w minionych mistrzostwach, narażając swych kibiców na częste niemiłe rozczarowania. Ostatni w tabeli Haladás zasłużył bezwarunkowo na znacznie lepszą lokatę, lecz decyzja WG i D Węgierskiego Zw. PN, dyskwalifikująca całą drużynę w trakcie trwania rozgrywek rundy wiosennej, pozbawiła ją możliwości uzyskania jeszcze kilku punktów, co wpłynęłoby na zmianę oblicza końcowej tabeli. Końcowa tabela rozgrywek o mistrzostwo I-szej ligi węgierskiej na rok 1945—1946 przedstawia się następująco: 1. Ujpest 18 gier, 14 zwyc. 71:23 st. br. 31 pkt.; 2. Vasas 18 gier, 11 zwyc. 41:37 st. br. 24 pkt.; 3. Csepel 18 gier, 9 zwyc. 60:59 st. br. 20 pkt.; 4. Szeged 18 gier, 8 zwyc. 47:47 st. br. 17 pkt.; 5. Ferencváros 18 gier, 6 zwyc. 39:41 st. br. 16 pkt; 6. MTK 18 gier, 6 zwyc. 45:46 st. br. 15 pkt.; 7. DVSC 18 gier, 7 zwyc. 39:55 st. br. 15 pkt.; 8. SzAC 18 gier 6 zwyc. 50:75 st. br. 15 pkt.; 9. Kispest 18 gier, 6 zwyc. 39:50 st. br. 14 pkt.; 10. Haladás 18 gier, 6 zwyc. 29:27 st. br. 13 pkt.

Szczęsny Połomski

Jaką ma być Rada Sportowa?

Od p. Szczęsnego Połomskiego autora wielu dzieł i prac sportowych otrzymaliśmy następujący artykuł:

W „Kurierze Sportowym" z dnia 28. 8. 46 pojawił się artykuł ob. Kaz. Maciukiewicza, członka Komitetu Organizacyjnego Państwowej Rady WF i PW pt. „Przed plenarnym zgromadzeniem Państw. Rady WF i PW" („Nowe drogi sportu polskiego").

W artykule tym porusza autor wiele spraw, w tym, tyczących się organizacji WF I PW, które według jego relacji, jeszcze nie zostały przez Komitet ostatecznie ustalone. Zwraca się przeto do społeczeństwa z apelem, aby w formie rzeczowej krytyki poruszone przezeń problemy zostały na łamach prasy omówione.

Wezwanie to uważam jako postępek godny pochwały i dlatego śpieszę z ochotą z krytycznym omówieniem wagi zasadniczej, co czynię dla dobra umiłowanej przeze mnie idei podniesienia zdrowia i tężyzny psycho- fizycznej naszego Narodu. Czynię to też przede wszystkim, jako inicjator organizacji Rad WF i PW w Polsce i jako założyciel pierwszej Rady WF i PW w Bydgoszczy jeszcze w roku 1922.

Artykułem, ogłoszonym w tej sprawie w „Polsce Zbrojnej" (29. 12. 22 nr 352) uzasadniłem potrzebę utworzenia organizacji rad WF i PW w kraju i podałem podstawowy zrąb organizacyjny tej instytucji do ogólnej wiadomości. Widocznie inicjatywa była żywotna i płodna, gdyż w krótkim czasie organizacja rad WF i PW pokryła siecią swą cały kraj i dotrwała w swej dawnej formie i treści do czasów dzisiejszych.

Obecnie jej podstawowe prace przejmują państw. urzędy WF i PW z czego należy się cieszyć, gdyż WF i PW będzie otoczone fachową opieką, opartą o fundusze ściśle określone i płatne etaty pracowników WF i PW z funduszów państwowych, a nie wiszące na dobrej woli miejscowych władz administracyjnych i samorządowych.

Siłą faktu, znaczenie wojewódzkich i powiatowych rad WF i PW staje się drugorzędnym, a działanie ich będzie pomocnicze i ograniczać się będzie do wykonywania poleceń Naczelnej Rady WF i PW, przedstawiania postulatów dawania urzędom PW i WF wyczerpujących informacyj, pomagania w organizacji świąt, czy imprez sportowych, przeprowadzania odznaki sportowej itp. Oparcie się w pracy o czynniki społeczne jest zawsze korzystne dla każdej sprawy.

Natomiast Naczelną Radę WF i PW jako organizacja, składająca się z wybitnych teoretyków i praktyków na polu WF i PW oraz z ludzi nauk mających łączność z wiedzą WF i lub PW należy uważać, jako doradczy, ale nadrzędny i kontrolujący organ dla Państwowego Urzędu PW i WF. Zasadniczo Naczelnej Radzie winien podlegać całokształt wych. fiz. w praju tj. wf szkolne, pozaszkolne, sportowe i wojskowe. Zadaniem Naczelnej Rady będzie śledzenie postępu wiedzy wych. fiz. w kraju i za granicą, nadawanie kierunku zgodnego z postępem wiedzy w kwestiach WF i PW, usprawnianie organizacji rad wojewódzkich i powiatowych oraz kontrolowanie wyników pracy wspomnianej organizacji i zdawanie na plenarnym posiedzeniu sprawozdań z poczynionych spostrzeżeń i stawianie wniosków, celem podciągnięcia pracy wzwyż.

Z tego powodu Naczelna Rada winna mieć do swej dyspozycji kilku wybitnych fachowców, jako wizytatorów dla wych. fiz i dypl. oficerów dla przysp. wojsk.

Mimo, że przedwojenna Naczelna Rada Naukowa składała się w większej części z wybitnych fachowców, teoretyków i praktyków i ludzi wiedzy, to z powodu braku kontroli i egzekutywy, niektóre jej zlecenia nie zostały przeprowadzone. Np. opracowany przez prof. dra Mydlarskiego miernik sprawności fizycznej młodzieży od 10 lat do 20, oparty na podstawie statystyki pomiarów ciała i badaniu sprawności fizycznej na bez mała 10 tysięcy młodzieży obojga płci, a przeprowadzony na życzenie Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, nie został wprowadzony w szkołach w życie. Brak uprawnienia, Rady do wydawania — poleceń i kontroli ich przeprowadzenia, stał się zaporą dla postępu.

Naczelna Rada winna być podzielona na sekcje a to na: szkolną, pozaszkolną, wojskową i wczasów.

Płatne etaty członków Naczel. Rady winny być zastrzeżone dla przewodniczącego, sekretarza, czterech wizytatorów i czterech kierowników sekcyj i personelu biurowego, który bezpośrednio podlegałby nadzorowi sekretarza Rady. Jeden z wizytatorów byłby zastępcą przewodniczącego w razie jego nieobecności.

2. Co do kwestyj prawnych (legislacyjnych) których opracowanie według autora artykułu kosztowało Komitet bardzo wiele czasu, należało wziąć do pomocy fachowych prawników a sprawa cała byłaby opracowana prędzej i lepiej, gdyż według opinii prawników, dekrety są opracowane kadłubowo. Rozporządzenia ministrów nie mogą uzupełnić w ustawie brakujących artykułów. W ustawie winno być jasno określone, co się reguluje, jak się reguluje, kogo ona dotyczy, następnie, które władze zajmują się wykonaniem ustawy. Tych kwestyj wyczerpująco nie obejmuje żaden z dekretów, wydanych w sprawie tak ważnej, a nowej, jaką jest obowiązkowe WF i PW oraz utworzenie państwowych urzędów WF i PW. Rozporządzenie wykonawcze nie może obejmować spraw zasadniczych o których ustawa nie mówi, czyli nie może dawać więcej praw i nakładać obowiązków o których w ustawie nie ma wzmianki. Rozporządzenie wykonawcze ma tylko wyjaśniać szerzej sens ustawy i podawać sposób jej przeprowadzenia, powołując się na poszczególne artykuły ustawy. Nawet w rozp. wykonawczym z dnia 4 lipca 46 Dz. U. nr 35 nie jest uregulowany stosunek prawny między Państw. Urz. WF i PW nie mówiąc już o stosunku, jaki ma zachodzić między wojewódzkimi i powiatowymi urzędami WF i PW a radami wojewódzkimi i pow., a wszystkich razem do władz administracyjnych i samorządowych pierwszej i drugiej instancyj. Kwestyj tych nie można bagatelizować; nie można liczyć na dobrą wolę ludzi o różnych ambicjach i ambicyjkach, które mogą być przeszkodą w szybkim załatwianiu spraw z powodu różnej interpretacji niejasnej ustawy i braku wyczerpujących wyjaśnień.

3. Myli się autor, gdy twierdzi, że „nawet przed wojną Naczelna Rada Naukowa przez 10 lat nie mogła umasowić sportu, choć tak bardzo chciała". Wprawdzie na początku jej działania istniał ten piękny zamiar, aby WF i PW dotarło pod strzechy, ale na przeszkodzie rozwoju w szerz stanął, tak jak i dziś, poped do rozwoju wzwyż i porwał za sobą nawet jednostki stojące na czołowych stanowiskach w hierarchii WF i PW. Ciężkie fundusze przeznaczone pierwotnie na umasowienie wych. fizycznego i pw szły na urządzenia i na imprezy sportowe w kraju i za granicą oraz na wyjazdy wysokich i licznych opiekunów sportu za słonymi dietami jak również na podtrzymanie przy życiu zamierającego „Strzelca". Dlatego nie mogło się udać w kraju upowszechnienie WF i PW.

4. Trudno się dopatrzeć w artykule ob. Maciukiewicza tych „Nowych dróg sportu polskiego" zapowiedzianych w tytule. Nic nowego się nie zapowiada, ani się nie dzieje; programy i metody pracy te same, co przed wojną a nowością będzie masa młodzieży żądnej zdrowego ruchu i psycho-fizycznego wyżycia się w szlachetnym współzawodnictwie. Te masy młodzieży trzeba będzie umiejętnie zatrudnić, aby przyspożyć im zdrowia do pracy i wyszkolić na dzielnych obrońców Ojczyzny.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

W kilku słowach...

W TORUNIU odbywa się turniej piłkarski „dzikich drużyn". Do turnieju tego zgłosiły się 23 drużyny. Podczas rozgrywek wykryto szereg utalentowanych piłkarzy. Spotkania odbywają się systemem pucharowym, i trwają 2× 20 minut. Licznie zebrana publiczność żywo interesuje się spotkaniami poszczególnych dzielnic miasta.

Szczególne uznanie należy się organizatorowi Osmańskiemu, zawodnikowi KKS Pomorzanin.

Walasiewiczówna w Grudziądzu

Walasiewiczówna wyraziła chęć startu w Grudziądzu. Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Polski oświadczyła, że dla tradycji chciałaby podtrzymać stosunki sportowe z zawodniczkami Grudziądza, jak to było przed wojną.

Kolarze pionierami ziem zachodnich

Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego i jego prezes Feliks Gołębiowski otrzymali od Wojewody szczecińskiego płk. L. Borkowicza najwyższe odznaczenie w postaci dyplomów, jako „Pionierzy Ziem Odzyskanych".

Doceniając powyższe odznaczenie, jak również dla podkreślenia więzi łączącej kolarstwo z prastarymi ziemiami wobec anglosaskich zakusów w sprawie naszych granic zachodnich, Polski Związek Kolarski urządza w niedzielę 29 br. na torze w Szczecinie 100 klm. wyścig amerykański parami, z udziałem najwybitniejszych zawodników krajowych.

Udział w wyścigu biorą m. in. czterej tegoroczni mistrzowie Polski w kolarstwie —— Kupczak, Bek, Gabrych i Kluj, obok weteranów kolarstwa Włodarczyka i Napierały oraz bracia Kapiacy, Pietraszewski, Rzeźnicki, Kudert, Bober, Wandor, Janik, Dąbrowiecki i inni.

W roku bieżącym Polski Związek Kolarski należycie wykorzystał propagandowo ziemie zachodnie, organizując wyścigi w Jeleniej Górze, Wrocławiu, i po raz trzeci w Szczecinie.

Wiadomości z Częstochowy

Kolejowy — Concordia (Piotrków) 5:2 (2:2).

Pobyt Kolejowego w Piotrkowie zakończył się zwycięstwem nad mistrzem tamt. podokręgu. Po wyrównanej pierwszej połowie Kolejowy nadał po przerwie grze silne tempo i osiągnąwszy przewagę rozstrzygnął spotkanie na swoją korzyść.

Autorami bramek dla Kolejowego byli Parzyniewski (2), Kaczmarek, Deska i Jędrzejkiewicz, dla Concordii — Górski.

Skra komb. — TUR (Piotrków) 4:2 (3:1).

Druga drużyna Skry zasilona Warmusem, Madejem i Bublem zwyciężyła zasłużenie A-klasową drużynę podokręgu Piotrkowskiego. Bramki dla Skry zdobyli Warmus 2, Szczerbak i Kosta.

Unia — Lechia (Tomaszów) 3:2 (2:1).

RADOMSKO. Pierwszy po dłuższej przerwie występ Unii zakończył się jej zwycięstwem, jednak gra Unii nie zadowoliła. Bramki dla niej strzelili Ługiński, Bednarski i Stradosz, dla gości — prawoskrzydłowy.

Sędziował Molik.

ZZK (Łazy) — Naprzód 7:0 (3:0).

RADOMSKO. Bezapelacyjne zwycięstwo gości, którzy uzyskali goale przez Białonia (5), Pawlika i Napierkowskiego. Sędziował b. dobrze Wyczółkowski.

Częstochowianka — Błękitni 4:1 (2:1).

Niespodziewany, lecz całkowicie zasłużony sukces Częstochowianki, która dzięki temu poprawiła swą lokatę w tabeli klasy B. Bramki dla niej strzelili Purgał 3 i Antas, dla Błękitnych — Respondek.

Sędziował doskonale Ślaski.

WMKS Partyzant — Stradom w ping-pongu 8:1.

Niepokonany dotychczas na terenie Częstochowy zespół milicjantów wygrał z łatwością, górując nad Stradomiem techniką i szybkością piłek. Rezultaty poszczególnych gier były następujące: Wilk — Czarnota I 21:4, 21:15; Pawłowski — Czarnota II 21:9, 21:15; Solarczyk — Hubicki 21:9, 21:4; Pawłowski — Czarnota I 21:16, 21:10; Wilk — Hubicki 21:6, 21:5; Solarczyk — Czarnota I 21:7, 21:10; Wilk — Czarnota II 21:12, 21:15; Pawłowski — Hubicki 21:2, 21:4. Jedyny punkt dla Stradomia zdobył Czarnota II bijąc Solarczyka 17:21, 21:17, 21:17. Jeden z graczy Stradomia okazał brak wychowania sportowego.

Czy drużyny Polskie spotkają się kiedy z niemieckimi?

Pobite Niemcy notują masowy wzrost . . . sportu i pretendują już do spotkań międzynarodowych

Wszystkim nam jest bardzo dobrze, kiedy nie myślimy i nie mówimy o Niemcach, których wyczyny wojenne i zbrojne wobec bezbronnej naszej ludności omawiać będą pokolenia. Nie mniej wszakże życie i jego twarde warunki nakazują nie zapominać, iż za ścianą zaodrzańską żyje nadal wrogi nam naród i że cieszy się on już pewnymi względami tych, którzy o mało co nie ulegli takiemu samemu losowi co Polacy.

Od osób przybyłych spod okupacji amerykańskiej i brytyjskiej w Niemczech dowiadujemy się rzeczy, o których powinien wiedzieć nasz ogół sportowy. Bo pod tym kątem widzenia interesują tu nas Niemcy.

Otóż kiedy w roku ubiegłym naród niemiecki znajdował się pod obuchem przegranej wojny i najbardziej zajmowały go kwestie wyżywienia i dachu nad głową, dzisiaj sytuacja w Niemczech jest już inna. Młodzież i starsi zajęli się gromadnie sportem. Jak twierdzą obserwatorzy, przyczynił się do tego powrót licznych Niemców z niewoli amerykańskiej i brytyjskiej, gdzie niedoszłych nadludzi nie tylko, że solidnie karmiono i odziewano, lecz jeszcze troszczono się o ich potrzeby kulturalne. Prócz kina, teatru — sport. Piłka nożna, tenis i boks, treningi wodne wszelkiego rodzaju i nawet jazda konna — wypełniały wolne chwile niemiaszków, którzy powracając do faterlandu nie zapomnieli zaopatrzyć się w sprzęt sportowy, a po powrocie natychmiast przystąpić do organizowania drużyn swoich „jünglingów i mädlajnek".

W każdym miasteczku, ba — we wsi każdej, Niemcy urządzają mecze oraz treningi, przeważnie w takim sporcie jaki w naszym kraju jest zaniedbany, bo w łucznictwie i szermierce na szable i rapiry... Organizują od nowa przy tym swoje związki i w pracy zaszli już tak daleko, że np. Zw. Sportowy Amatorski (Sport-Amateure Verein) w Monachium wysłał do komitetu organizacyjnego Igrzysk Olimpijskich zapytanie, czy Niemcy mogą liczyć na dopuszczenie ich do igrzysk oraz czy Anglicy zechcą wymienić szereg spotkań piłkarskich i pięściarskich z drużynami niemieckimi. Jak opowiadali chełpliwie niem. działacze sportowi, Amerykanie chętnie odwiedzą Niemcy o ile ich się zaprosi i że z pewnością oni z kolei zaproszą Niemców na spotkania do siebie, tym bardziej że wielu Niemców ma już podobno należeć do amerykańskich związków sportowych bez ukrywania swojej narodowości i niemieckiego pochodzenia.

Kto zajmuje się sportem, oprócz młodzieży i... robotników? Przeważnie podoficerowie i oficerowie armii niemieckiej, zwolnieni już z niewoli, przeważnie zagorzali hitlerowcy i esesmani. Zbędne podkreślać iż sposób, w jaki się organizują, przypomina żywcem wojsko i starą jego dyscyplinę, nie mającą nic wspólnego z demokracją i troskami dnia codziennego, tak silnie wyolbrzymianymi w prasie i na wiecach.

Jest jasne, iż Niemcy, znajdujące się mimo klęski w położeniu znacznie lepszym od nas, szybko dojdą do całkowitej odbudowy swojego sportu, nastawionego w sposób być może nie wszędzie jawnie na cele wojskowe. Pierwsze zadanie, to najsamprzód poruszać ciało!

Ogłoszony ostatnio dekret władz sprzymierzonych o tajnym organizowaniu sił zbrojnych nikogo w Rzeszy pod okupacją amerykańsko-brytyjską nie przejął, gdyż Niemcy nie wierzą w wytrwałość aliantów i zatwardziałość ich serc na wypadek przekroczenia dekretu. Od tego zresztą jest sport, aby jak niegdyś rzekomo niewinny Stalhelm, tak dzisiaj różne Sportvereiny, pielęgnowały tradycje junkiersko-hitlerowskiego drylu, nie zapominając o głównym celu politycznym: wyciągnięcie Niemiec na powierzchnię życia międzynarodowego. Pierwszym więc krokiem ku temu będą próby spotkań międzynarodowych na polu sportowym i tu należy się liczyć, że do spotkań takich niewątpliwie niezadługo już dojdzie.

Skazany nieszczęśliwie na sąsiedztwo z Niemcami naród polski i tym samym na ustanowienie kiedyś swojego modus vivendi — choćby w dziedzinie gospodarczej, będzie musiał z czasem ustalić swój stosunek do Niemiec i w innych dziedzinach. Przypuszczamy, że chyba nie będzie takiej konieczności, aby to zmusiło nas do nawiązania z Niemcami stosunków sportowych tak samo jak kulturalnych, przynajmniej tak długo jak żyją obecne pokolenia a w Niemczech samych nie zajdą dostatecznie gruntowne zmiany.

Tyle na marginesie wiadomości o odradzającym się sporcie niemieckim i znanej zuchwałości niemieckiej wciskania się tam wszędzie, gdzie ich nie proszą.

BOL. ŁUKASZEWICZ

Oko w oko z Glińskim (ŁKS)

wicemistrzem Polski wszechwag w zapasach

ŁÓDŹ (koresp. wł). Niedawne mistrzostwa Polski w Łodzi obok sukcesu w wadze lekkiej Kuleszy przyniosły jeszcze jedną niespodziankę w postaci zdobycia przez zawodnika ŁKS-u Czesława Glińskiego tytułu wicemistrza naszego kraju w wadze ciężkiej.

Zawodnik, który zdobywa zaszczytny tytuł mistrza wszechwag jest równocześnie uważany za najsilniejszego człowieka w Polsce.

Zaszczyt ten zupełnie zasłużenie zdobył zawodnik warszawski Kozerski. Warto się więc zapoznać, kim jest, jak wygląda i ile waży drugi z kolei po nim zapaśnik, wicemistrz wszechwag.

W walkach w stylu grecko-rzymskim zawodnicy dochodzą zazwyczaj do szczytowej formy po przekroczeniu lat 30, gdyż rutynę, ciągły trening mięśni i chwytów osiąga się zawsze po długim i żmudnym przygotowaniu By dokładnie zapoznać się z niezliczoną ilością chwytów i kontr potrzeba na to długiego czasu oraz dobrego trenera, który stale poucza i wytyka błędy, czuwa nad każdym ruchem i ustawieniem się zapaśnika W wagach najcięższych muszą dojść do tego warunki fizyczne, wzrost i waga.

Gliński ma w tej chwili dopiero lat 26. Nie posiada sukcesów nad zawodnikami zagranicznymi, bo kiedy miał je zdobywać przed wojną był młodym chłopcem, stawiającym pierwsze kroki na macie zapaśniczej. Patrzył jak walczą inni. Uczył się i obserwował pilnie swych mistrzów i nauczycieli.

Każdy z nas, gdy usłyszy słowo waga ciężka, lub najcięższa od razu uzmysławia sobie jakieś olbrzymie kształty, potworne bicepsy, a u zapaśnika przymusowym dodatkiem do tego wszystkiego jest gruby, obrośnięty wałami tłuszczu brzuch. Całość mało estetyczna, niemrawa, słowem „góra mięsa i tłuszczu". A właśnie Gliński jest przeciwieństwem wyżej opisanych zapaśników, jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny.

Wysoki, barczysty, bez grama sadła czy zbędnego tłuszczu Można nawet zaryzykować w twierdzeniu, że jest zgrabny. Jego główną zaletą w walce, to szybkość i zwinność. Tym kładzie i zwycięża swych olbrzymich, często „przygrubych" rywali. Jest rzeczą naturalną, że aby walczyć i zwyciężać przeciwników, ważących zazwyczaj ponad 100 kg, samemu trzeba mieć również odpowiedni ciężar. Chodzi o to, by przez wyrobienie mięśni przybywać na wadze tylko przez rozrastanie się tych właśnie mięśni.

Gliński urodził się 2 marca 1920 roku w Żychlinie pod Warszawą. Rozpoczął trenować i już w 1935 roku, walcząc w barwach Legii, w pierwszym kroku zapaśniczym — zdobywa drugie miejsce w wadze półśredniej. Przenosi się do Łodzi w następnym roku, gdzie trenuje w IKP pod okiem znanego trenera i zapaśnika Jakubowskiego. Przed meczem Łódź—Rzym staje do eliminacji, na których kwalifikuje się do reprezentacji miasta. Niestety dotkliwe owrzodzenie nóg nie pozwala mu stanąć na razie do walki z Włochem. Jego zastępca Kauc przegrywa w 6 minucię. Zostaje wicemistrzem Łodzi w walkach wolno amerykańskich w wadze półśredniej. Powraca do Warszawy, gdzie występuje nadal w „Legii".

W tym okresie szczególną opieką otacza go trener Szczeblewski, obecny kapitan związkowy P. Z. Atletycznego. Gliński ze szczególnym uznaniem wyraża się o dwóch ludziach, dzięki którym osiągnął ostatni sukces na mistrzostwach Polski, są nimi panowie: Jakubowski i Szczeblewski.

Jak każdemu sportowcowi — wojna przerywa mu dalszy rozwój kariery Po Powstaniu Warszawskim ukrywa się pod Łowiczem. Wraca do wolnej od okupanta Łodzi i zapisuje się do odradzającego się ŁKS-u.

Pierwsze powojenne mistrzostwa Łodzi dają mu olbrzymi sukces Ważąc zaledwie 82 kg startuje w wadze ciężkiej i w finale, rzuca na łopatki Krysiaka (ŁKS) już w 4 minucie. Krysiak ważył wtedy 18 kg więcej!

O sukcesach w meczach klubowych nie chce Gliński wspominać, gdyż uważa, że zwycięstwa nad nieznanymi [illegible] nie przynoszą mu specjalnego zaszczytu.

Pilnie trenuje przed ostatnimi mistrzostwami Polski, ale na kilka tygodni przed 1 września br. spotyka Glińskiego przykra tragedia. Na lewej ręce usadowił się głęboko pod skórą olbrzymi wrzód, grożąc lokalnym zakażeniem. Operacja przerywa cierpienie, lecz w tym stanie o jakimkolwiek treningu mowy być nie może. Wszyscy są zakłopotani czy do daty rozpoczęcia mistrzostw, stan ręki się poprawi, a rana zagoi?

Zaiste Gliński stanął na wagę z dużym strupem na lewym przedramieniu. Wskazówka wagi wykazała 92 kg. Był najlżejszym zawodnikiem w swej kategorii. Wzrost 179 cm. W pierwszym dniu stacza walkę z Borawym ze Śląska. W 6 minucie sprowadza Ślązaka do parteru, a po zastosowaniu klucza, rzuca przeciwnika na łopatki. Drugi reprezentant Śląska nie stanął do walki. Gliński zwycięża walkowerem. W drugim dniu — losowanie nie uśmiecha się do łodzianina. Trafia na mistrza Warszawy Syreckiego. Już w 5 minucie po zastosowaniu półsuplesa siwowłosy rywal legł przygwożdżony do materaca.

Następuje spotkanie z mistrzem Kozerskim. Przegrywa Gliński w 11 minutach 48 sek. przez złamanie mostu. Kozerski, wiedząc o jego chorej ręce, stosował zabójcze klucze do chwili, gdy zbolałe ramię pozbawione dopływu krwi odmówiło posłuszeństwa i przestało podpierać wysoki most. Gliński wolno, skrzywiony z bólu usunął się na lewą stronę korpusu.

Gliński stwierdza, że Kozerski wygrał zupełnie zasłużenie, będąc bardzo dobrym i szybkim zawodnikiem. O tytule wicemistrzowskim zadecydowało spotkanie z kolegą klubowym Ślidkowskim. Zmęczony poprzednim spotkaniem powiedział: niech w młode ręce przejdzie ten zaszczytny tytuł. Obaj nie mieli już dość siły do prawdziwej walki. Gliński zwyciężając zajął drugą, a Ślidkowski trzecią lokatę.

W tej chwili mój rozmówca waży już 99 kg i jest pełen nadziei na przyszłość. Ręka wydobrzała. Czeka go niebawem spotkanie z mysłowicką „Siłą". Żegnamy się i długo czuję jeszcze po jego wyjściu potężny uścisk dłoni.

Zbigniew Skibicki

„Na własnych podwórkach"

Od sekcji motocyklowej TS „Olympia" z Grudziądza otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nawiązując do Ich artykułu pa. „Mieloch — Polak Dąbrowski" w nr 41. „Kuriera Sportowego", mówiącego w końcowych zdaniach o rozgrywkach na „własnych podwórkach" motocyklistów w Bydgoszczy i Grudziądzu, celem należytego wyjaśnienia sprawy, podaję conastępuje:

Sekcja nasza, nosząca nazwę „Sekcji Motocyklowej TS Olympia" w Grudziądzu, istnieje od dwóch miesięcy i rekrutuje się z warstw robotniczych, jest więc rzeczą zrozumiałą, że brak nam przede wszystkim odpowiedniego sprzętu. Mimo to staramy się o wyrównany poziom naszej sekcji, czego dowodem niech będzie wystawienie 8-mio osobowej drużyny na zawody o „Złoty Kask" Poznania. W imprezie tej spisaliśmy się — moim zdaniem — nadzwyczajnie, wobec konkurencji najlepszych zawodników Polski z wyborowymi maszynami. Dowodem niech będą uzyskane wyniki: w kat. 125 ccm Gątkiewicz 2 miejsce, Meyka 3 miejsce, w kat. 200 ccm Matczak 2 miejsce, w kat. 250 ccm Pokornicki 4 miejsce, czyli, że wymienieni weszli do biegów finałowych, pozostała czwórka w osobach Szałkowskiego, Nowakowskiego, Najdrowskiego oraz Zwolińskiego z powodu słabych maszyn — choć doskonałej rutyny — większej roli nie odegrali.

W dalszym ciągu chcąc wytłumaczyć się z stawianego nam zarzutu, jako byśmy występowali tylko na „własnym podwórku", podajemy krótkie sprawozdanie z działalności naszego klubu: jeden wyścig w Grudziądzu, jeden wyścig propagandowy pt. „Frontem do Ziem Odzyskanych", urządzony przez nas w Kwidzyniu celem spopularyzowania w okresie powojennym sportu motocyklowego; poza tym udział naszej sekcji w wyścigach w Toruniu, Chełmnie, Bydgoszczy. Uważamy sobie za zaszczyt obsadzać każde zawody wszystkimi zawodnikami i w wszystkich kat. bez względu na słaby stan maszyn, w przeciwieństwie do innych klubów motocyklowych, które wysyłają jednego względnie dwóch zawodników na doskonałych maszynach i na murowane pozycje.

Uważam, iż powyższe moje wywody przyczynią się do dalszej naszej harmonijnej współpracy dla dobra Polskiego Sportu Motocyklowego i proszę równocześnie o umieszczenie powyższego w Ich poczytnym „Kurierze Sportowym".

Kulesza miał prawo grać!

KIELCE. W związku z notatkami, jakie ukazały się w prasie sportowej odnośnie protestu jaki miała podać ustnie SKRA (Częstochowa) po meczu z TĘCZĄ (Kielce) Wydziałowi Gier i Dyscypliny PZPN w sprawie udziału z zawodach tych gracza KULESZY, który miał być rzekomo zdyskwalifikowany, otrzymaliśmy wyjaśnienie Zarządu Kiel. OZPN-u, że zawodnik ten miał prawo grać w barwach Tęczy, gdyż dyskwalifikacja jego kończyła się w dniu 6 września br., co zostało podane do wiadomości komunikatem Zarządu Kiel. OZPN-u Nr 11. Skra, ktora po tragicznej dla niej porażki z Tęczą chciała choćby protestem wywalczyć zwycięstwo, musi oddać szanse lepszemu i połknąć gorzką pigułkę z powodu nie dojścia do skutku dalszych zawodów o mistrzostwo Polski ze swym udziałem. Wygrać trzeba na boisku! (ZTS).

— Po ostatnim meczu bokserskim w Inowrocławiu zawodnik KKS wagi ciężkiej Zieliński Sylwester okazał się zawodnikiem technicznym i wytrzymałym. Nic nie brak mu do klasy przedwojennej. Opinia stawia Zielińskiego na I miejscu w Polsce.

Nożycami przez prasę sportową

PRZEGLĄD SPORTOWY

I ZNOWU NIC

Nad terminem PZPN zawisło jakieś złe fatum. Wysiłki w kierunku zapewnenia sobie przeciwnika zagranicznego nie dały rezultatu, w niemałej mierze i dlatego, że za późno o tym pomyślano. Celem wykorzystania terminu (22 września), wyłonił się projekt zorganizowania meczu Północ — Południe. Sam pomysł niezły, gdyby nie fakt, że byłaby to jedynie namiastka, gdyż najsilniejsze okręgi zajęte są w dniu tym rozgrywkami o puchar im. Kałuży.

Jak deus ex machina zjawiła się propozycja bukareszteńskiego Juventusu, który miał lada dzień zjechać do Polski. PZPN. nie namyślał się długo i postanowił zorganizować mecz zespołu kombinowanego z Juventusem w Łodzi.

Tymczasem jednak złośliwi bogowie i tym razem wnieszali swoje trzy grosze. Juventus nie przyjedzie natomiast zapowiedział się na październik CFSR z Bukaresztu.

PZPN speszony wszystkimi tymi przeciwnościami zdecydował się zrezygnować z terminu i czekać na lepsze czasy. Tak więc nie będzie Juventusa, nie będzie Północ — Południe i nie będzie przypływu w kasie naczelnej magistratury.

SPORT

W Jarosławiu byłem trzeci

W jednym z numerów „Sportu" czytamy wywiad przeprowadzony z najmłodszym motocyklista Europy.

Jedną z największych sensacji Zjazdu CTC i M w Częstochowie było przybycie najmłodszego motocyklisty 12-letniego Władzia Bistronia.

Poznaliśmy się już w Zakopanem, gdzie Władzio brał udział w Tatrzańskim Święcie Motocyklowym. Prosimy go więc o wywiad dla „Sportu".

— Od jak dawna jeździsz? — pada pierwsze pytanie.

— O, już trzy lata — mówi z przejęciem malec — jak miałem 9 lat, to tatuś zrobił mi motocykl i nauczyłem się jeździć.

Patrzymy z niedowierzaniem: rzeczywiście — maleńki dwutaktowy silnik francuski wybudowany został w ramie dostosowanej do wzrostu kierowcy. Bak, kierownik — wszystko wykonał b. starannie p. Bistroń-ojciec.

Na baku skórzany pas z plakietami
— Czy sam je zdobyłeś? — pytamy
— Tak i wszystkie w tym roku.

Odczytujemy napisy: „Zjazd do Przemyśla — 21. 7. 46". Zjazd Gwiaździsty do Krynicy — 27—28. 7. 46". „Tatrzańskie Święto Motocyklowe Zakopane 22—25. 7. 46".

— I wszędzie jeździsz sam?

— Nie, z mamusią i tatusiem, tylko teraz jeszcze nie dojechali, bo im motor nawalił — z powagą mówi Władzio.

— A czy startujesz też w zawodach, czy tylko jeździsz na zjazdy?

— Bardzo lubię jeździć w zawodach zręczności. Jeździłem w Jarosławiu, Przemyślu i Krynicy.

— A jak ci poszło?

— W Jarosławiu byłem III w jeździe na ślepo, w Przemyślu wygrałem gymkhane, a w Krynicy zwyciężyłem w próbie zrywu i hamowania. Startuje w Barwach Rzemieślniczego Klubu Sportowego w Jarosławiu.

Speaker zapowiada pokazową jazdę Władzia w przerwie wyścigu. Nasza przyszła sława motocyklowa prezentuje doskonale opanowanie maszyny. Jeździ nie tylko bez trzymania ale również stojąc na siodełku. W tej trudnej pozycji potrafi nawet zrobić „jaskółkę".

Wooderson jak żołnierz

Mimo kontuzji wystąpił do walki na bieżni

LONDYN (obsl. wł.). Teraz dopiero wychodzi na jaw, że Wooderson na kilka dni przed wyjazdem do Oslo uległ kontuzji nogi, co zagrażało nie tylko uniemożliwieniem jego udziału w zawodach, lecz całej dalszej karierze sportowej. Wooderson ukrył ten fakt przed ogółem i po zastosowaniu radykalnych środków kuracyjnych udał się w podróż. Noga jego przywrócona została do stanu możliwego, lekarze jednak radzili odłożyć bieg wobec możliwości odnowienia się zwichnięcia. Wooderson postanowił jednak wziąć udział w biegu, gdyż w grę wchodziły barwy imperium brytyjskiego, które on jeden mógł godnie zaprezentować. Tak się też stało.

Stało się też tak, jak mówili lekarze, gdyż po powrocie do Londynu Wooderson z trudnością wziął udział w jednym z małych biegów, urządzonych przez miejscowe kluby sportowe. Wynik tego biegu nie był nadzwyczajny. Obecnie ulubiony przez wszystkich „mały Sidney" poddał się leczeniu gruntowemu i w związku z tym otrzymuje mnóstwo listów od swych wielbicieli.

Jak donosi prasa, poprawa zdrowia Wooderson ma się ku końcowi i sławny sprinter odzyska swą dawną sprawność w stawianiu szybkich kroków na bieżniach świata. Z. K.

Co to jest „Bolo"

LONDYN. Ostatnio odbył się w Londynie mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze lekkiej, w którym walczyli Ike Wiliams, Murzyn amerykański, i Ronnie James, Murzyn angielski. James znany był ze swej wytrzymałości. W całej dotychczasowej swej karierze nie znalazł się dotąd ani razu na deskach. A jednak został pokonany przez Wiliamsa przez k. o. Wywołało to ożywioną dyskusję w prasie angielskiej, która twierdzi, iż Ike Williams wynalazł nowe uderzenie, któremu nadano nazwę „Bolo".

Część fachowców bokserskich twierdziła, iż wynalezienie nowego uderzenia jest przy obecnym wysokim poziomie boksu niemożliwością. Inni eksperci przeczyli temu. Zwrócono się wobec tego do najbardziej powołanej do udzielenia autorytatywnej odpowiedzi osoby, do pokonanego Jamesa.

James oświadczył, iż poza Wiliamsem nie widział dotąd boksera, który by stosował ciosy, jakimi operuje Wiliams. Ciosy te nie są bolesne, mają natomiast efekt paraliżujący. Jest to rodzaj swingu, zadawanego z dołu i lądującego na dolnej szczęce.

Co porabia Louis?

W czerwcu w Nowym Jorku miała miejsce sensacyjna walka o mistrzostwo świata pomiędzy czarnym Joe Louisem a białym Billy Connem. Jak wiadomo, mecz ten wygrał murzyn przez k. o.

W najbliższych dniach Joe Louis znów będzie bronił swego tytułu. Tym razem chce mu go zabrać również biały człowiek — Tommy Mauryllo. Mecz odbędzie się w Nowym Jorku w dniu 18 bm. na wielkim stadionie „Yankee".

Mauryllo jest młodym bokserem, gdyż ma zaledwie 23 lata, a swą karierę bokserską rozpoczął w 1939 r. Jest wielce charakterystyczne, iż Mauryllo nigdy w życiu nie był znokautowany. A w ogóle do tej pory stoczył 77 walk, z których 69 wygrał. 51 zwycięstw osiągnął przez k. o. Jedną walkę przegrał, a jedną nie rozegrał.

Kandydat na nowego mistrza świata posiada bardzo mocny cios tzw. lewy sierp, jak również prawy prosty. Tymi to właśnie uderzeniami zmiata swych przeciwników z ringu.

Właściwa sława Mauryllo rozpoczęła się 17 maja br., kiedy to w Madison Square Garden w Nowym Jorku znokautował mistrza Anglii i Europy — Woodoocka, posyłając go w piątej rundzie na deski.

Jeśli chodzi o najbliższe spotkanie z Louisem, to jakkolwiek za czarnym przemawia kolosalna rutyna, to jednak nie brak w Stanach Zjednoczonych głosów, że przyjdzie dzień, gdy wreszcie młodość zatriumfuje. Kto wie, czy właśnie Mauryllo nie będzie tym młodym, przed którym będzie się musiał ugiąć weteran ringów.

K. MAŁYCHA

Sport w „kacecie"

W szarym, monotonnym, niezmiernie ciężkim i nerwowo wyczerpującym życiu obozowym bodaj że jedynym wytchnieniem, jedyną radością, jedynym przebłyskiem człowieczeństwa w ogromnym morzu zezwierzęcenia i upodlenia, jedynym miejscem masowego spotkania towarzyskiego wszystkich narodowości był gusenowski sport, a ściślej powiedziawszy, guzenowska piłka nożna. Kto żyw, w niedzielne popołudnie wyległ na okazały plac apelowy, zamieniony w rekordowym czasie w prawidłowe boisko. Tysiączne mrowie głów ostrzyżonych z wygoloną pośrodku głowy „autostradą", obleczonych w wymięte, podarte, osmolone pasiaki, zapominały o całym swoim niewolniczym życiu, a wzrok swój wytężały na czworokątny plac, po którym toczyła się piłka i uwijały się postacie ludzkie, ubrane w prawdziwy, przepisowy strój sportowy.

Trudno wyobrazić sobie wrzask i krzyk i pisk i rwetes tysięcy wydziedziczonych, skazanych na powolną, ale pewną śmierć, a rwących się do życia i do wolności, chociażby do życia namiastki i namiastki wolności, do owego osławionego „ersatzu niemieckiego". Był nim, tym „ersatzem" w obozie, przecież także ów mecz piłki nożnej, który właśnie wywoływał ich zachwyt, ich entuzjazm, ich radość dziecinną. Ile dumy narodowej, ile patriotyzmu wykrzesać umieli ze swoich piersi owi bici i maltretowani, owi także ludzie w łachmanach i strzępach. Zapominali o głodzie i chłodzie kiedy mecz wypadł na korzyść drużyny polskiej — jakże smutnie opuszczali plac szlachetnego boju, gdy schodzili zeń jako zwycięzcy Hiszpanie, Czesi, Włosi czy Francuzi.

Mecze gusenowskie odbywały się bez względu na pogodę i porę roku, zarówno w lipcu jak w styczniu. Mógł lać deszcz jak z cebra i przemoczyć upartych widzów do suchej nitki, mógł wicher podalpejski mrozić wygłodzone ciała, mogła gołoledź grozić niebezpieczeństwem połamania rąk i nóg graczom — nikt i nic nie było w stanie pozbawiać się tych godzin, które niczym innym w obozie zastąpić się nie dały. Przecież w szary dzień pracy w ponurych kamieniołomach w stokroć gorszych, bardziej bezlitosnych warunkach trzymało się tę odrobinę życia w cuglach, by przypadkiem nie ulotniło się bezpowrotnie.

Organizatorem polskiej drużyny piłkarskiej w Gusen był dziennikarz sportowy Stanisław Nogaj z Katowic, brat kapitana sportowego Okr, Zw. Piłki Nożnej. Najpopularniejszym bramkarzem drużyny polskiej był inny Ślązak, sympatyczny Władzio Cybulski. Gracz z pierwszorzędnych klubów polskich o znanych w świecie sportowym nazwiskach demonstrowali swą grę wysokiej klasy, którą podziwiali nawet nasi oprawcy z wież wartowniczych, z dachów koszar esmańskich i granitowych murów okalających nasz obóz.

Przyznać muszę, że dopiero od Gusen datuje się moja bliższa znajomość z piłkarstwem. Jak tysiące innych współtowarzyszy niedoli i ja godzinami przypatrywałem się nie tylko namiętnej grze, ale i porwać się dałem sugestywnemu entuzjazmowi tłumów. Każda bowiem godzina spędzona w otoczeniu piłkarzy pozwalała zapominać o mękach i udrękach i o wszystkich tych okropnościach, które targały nerwami i obrzydzały życie. A to był dar nielada!

Gdy w zeszłym tygodniu odwiedził mnie w Bydgoszczy bramkarz gusenowski Władzio Cybulski z Katowic i gdyśmy w najbardziej zacisznym mimo gwaru miejscu w powojennej Bydgoszczy, w kawiarni „Artystów", wspominali owe zdawałoby się tak dawne lata wspólnie przebyte w obozie, to iskrzyły nam się znowu oczy jak ongiś i biły serca nasze niemłode żywym tętnem, gdyśmy jeszcze raz przeżywali — tym razem już na prawdziwej wolności — owe wielkie nasze dni, owe rozgrywki, międzynarodowe z wielu narodami europejskimi o prawdziwy, pokryjomu przez naszych chłopców wykuty i wycyzelowany puchar — o puchar, który znalazł się w naszym, polskim ręku, po długich i mozolnych, ze wszystkimi narodowościami rozegranych meczach. Mieliśmy wtedy wiele emocji nad emocjami, a dzień, w którym puchar wyrwaliśmy z rąk naszych najgroźniejszych rywali — Hiszpanów, zdawał się nam dniem największego triumfu obozowego.

I nie tylko triumfu, ale i dobrej wróżby na przyszłość. Dobrej wróżby, która spełniła się o wiele później — 5 maja 1945 r. I jedynie ten triumf zdystansował tamten z boiska.

Kazimierz Małycha

PIŁKA NOŻNA

KIELCE. Rozegrane w ostatnich dniach na terenie Kieleckiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej towarzyskie zawody piłki nożnej przyniosły następujące wyniki:

— Proch Pionki — Orlicz Suchedniów 3:2 (1:0). Rewanżowe zawody piłkarskie pomiędzy Prochem z Pionek, przynależnym do kl. A Podokręgu Radomskiego, a „B"-klasowym Orliczem z Suchedniowa przyniosły drugą porażkę Orliczowi, który musiał ulec drużynie lepszej. Gospodarze grali osłabieni brakiem Tuszni i Sadowskiego. Zawody prowadził Marian Skrobot z Suchedniowa, który dopuścił do zbyt ostrej i hałaśliwej gry.

— „Granat" Skarżysko — „Broń" Radom 2:1 (2:0). Wizyta radomskiej Broni w Skarżysku zakończyła się zwycięstwem miejscowego Granatu 2:1, do pauzy 2:0. Granat, mimo, iż zagrał poniżej swych możliwości odniósł zwycięstwo zasłużone. Dla gospodarzy bramki zdobyli: Kopecki i Gałkowski. Widzów ponad 1.500.

— „Naprzód" Jędrzejów — „AKS" Charsznica 6:1 (4:0). Jedna z najruchliwszych drużyn Kiel. OZPN-u Naprzód z Jędrzejowa gościła u siebie jedenastkę AKS z Charsznicy z którą łatwo wygrała wysokim stosunkiem 6:1 (4:0). Przez cały czas wyraźna przewaga Naprzodu, dla którego goale zdobyli: Kornalski 2, Marczewski, Leśkiewicz, Osiński i Domagalski. Zawody sędziował dobrze prof. Dylski z Jędrzejowa.

— „Partyzant" Kielce — SKS Sandomierz 11:3 (5:1). Drużyna Partyzanta z Kielc mając za przeciwnika C klasowy zespół SKS z Sandomierza pokonała go bardzo wysoko i bez wysiłku, stosunkiem 11:3 (5:1). SKS przedstawia zespół ogromnie ambitny i jak na poziom klasy C zupełnie poprawny. SKS-iemożna powiedzieć, że jest to drużyna przyszłości. Bramki zdobyli: Jung 5, Iwański 3, Kwiatkowski 2 i Naporowski — dla Partyzanta oraz Zarzycki, Rajkowski i samobójcza dla SKS-u. Sędzia por. Jan Korduba z Kielc — dobry.

Ukaranie niesfornych piłkarzy

Za nieodpowiednie zachowanie się w czasie wyścigów kolarskich w Poznaniu, obraźliwe występowanie przeciwko zarządowi, dyskredytowanie kolarstwa na zewnątrz i poniżanie godności współzawodników, zarząd Polskiego Związku Kolarskiego ukarał zawieszeniem w prawach zawodników: Napierałę Bolesława i Wiśniewskiego Zygmunta, członków RTKS „Sarmata" (Warszawa).

Biorąc jednak pod uwagę dotychczasową niekaralność oraz ich pewne zasługi dla rozwoju i propagandy kolarstwa, karę zawieszenia na okres jednego roku zawieszono im warunkowo na okres lat dwóch.

KKS STAROGARD — KS NIT — GDAŃSK 4:3 (0:3)

Na neutralnym boisku w Tczewie odbył się decydujący mecz piłkarski o wejście do kl. B. pomiędzy SKS-em a Nitem. Gra toczyła się na rozmokłym terenie podczas deszczu i wiatru. Do przerwy gra równorzędna. Po przerwie SKS wygrywając spotkanie.

Pięknej grze SKS Nit przeciwstawił grę brutalną.

Sędziował słabo p. Kukucki. Widzów ok. 1.500. (bn)

Pomorzanin — OSA 4:1(0:1)

Na boisku miejskim w Toruniu miejscowy Pomorzanin pokonał OSA w stosunku 4:1 do przerwy 0:1 dla wojskowych. OSA zagrała nadspodziewanie dobrze, kolejarze byli przemęczeni po swym występie w Łodzi i podróży. Widzów około 3 tys.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" w Bydgoszczy. — Administr. Redakcja Bydgoszcz Aleje 1 Maja 29 II ptr. — Tel. Redakcji i Adm. 31-16 tel. nocny 35-3?
Redaktor naczelny **Andrzej Kłyszyński** — Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godziny 10-tej do 14-tej

Odbito w drukarni PZWS w Bydgoszczy, ulica Jagiellońska nr 1

Warunki prenumeraty: miesięcznie — 40,— złotych; kwartalnie — 120,— „; rocznie — 480,— „
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. Wpłacać należy wyłącznie na adres Administracji — Bydgoszcz Aleje 1 Maja 29-3 — „Kurier Sportowy"

Ceny ogłoszeń: Za milimetr za tekstem na szerokość jednej szpalty 20 z
Komunikaty za milimetr na szerokość jednej szpalty 20 z
Za milimetr w tekście na szerokość jednej szpalty 50% drożej